Nr. 206 Kraków Piątek dnia 9 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bombardowanie Kandji.

O bombardowaniu Kandji na Krecie przez Anglików i o krwawych zamieszkach, które to bombardowanie poprzedziły, ogłasza wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych następujący półurzędowy komunikat:

„Jak błyskawica na pogodnem niebie, zjawiła się wiadomość o bombardowaniu miasta Kandji na wyspie Krecie. Wynikło to z oporu ludności muzułmańskiej przeciwko sposobowi pobierania dziesięcin i od dłuższego czasu, jak się zdaje, przygotowanego napadu Mahometan na biuro dziesięcin w wymienionem mieście, które należy do zakresu angielskiej załogi, wskutek czego było rzeczą angielskich wojsk, przywrócić na nowo porządek, co też tymczasem udało się.

„We wtorek po południu wskutek rozporządzenia admirałów statków wojennych, udały się władze do biura dziesięcin w Kandji, ażeby tam wprowadzić w urzędy chrześcijańskich urzędników. Oddział żołnierzy pozostawiono przed budynkiem jako straż. Nagle ukazali się liczni nieuzbrojeni Mahometanie, którzy w demonstracyjny sposób usiłowali wymusić przejście przez dom. Angielscy żołnierze odparli ich, używając karabinów, wobec czego Mahometanie rozbiegli się, ażeby przynieść broń i na wojsko uderzyć. Wywiązała się walka, która była sygnałem do dalszych wykroczeń ze strony Mahometan, którzy następnie pociągnęli do dzielnic, zamieszkiwanych przez Chrześcijan, strzelając do domów i podpalając sklepy. Wiele osób zginęło z rąk Mahometan, a między niemi znajdować się ma także angielski konsul.

„Według innej wersji Edhem-basza przed temi walkami już kilkakrotnie miał czynić usiłowania, rozproszenia zbiegowisk mahometańskich. Gdy przyszło do starcia pomiędzy Chrześcijanami a Mahometanami, angielskie wojska miały do tych ostatnich strzelać, wobec czego mahometańska ludność chwyciła za broń. Wobec tego angielscy żołnierze pod turecką eskortą wsiedli na okręty i rozpoczęło się bombardowanie miasta. Wielka jego część stanęła w płomieniach, a pożar w poszczególnych miejscach trwał jeszcze we środę.

„Bombardowanie spowodowało przywrócenie spokoju. Propozycja gubernatora, który oświadczył gotowość udania się do Kandji, została przez admirałów odrzucona. Poczyniono co potrzeba do utrzymania porządku, podwojono patrole, zarządzono pogotowie wojska. We środę nadeszło doniesienie, że pobieranie należytości przez międzynarodowe władze już się na wyspie zaczęło.

„Przed kilkoma już tygodniami w sprawozdaniach, jakie ze strony wtajemniczonej w stosunki na wyspie Krecie rozszerzano, wskazywano na to, że sytuacja na wyspie „bardzo jest od tego daleka, aby przedstawiała obraz sielankowy“. Wówczas zupełnie otwarcie zaznaczono, że we wnętrzu wyspy, głównie poza obrębem terytorjum nie przez cudzoziemców strzeżonego, wszędzie prawie panują anarchiczne stosunki. Kradzieże, rabunki, plądrowania, gwałty i morderstwa mają tam być na porządku dziennym. Materjał palny był zatem wszędzie nagromadzony i potrzeba było zapewne tylko jakiegoś zewnętrznego powodu, aby niepokoje, które przez tyle lat zakłócały porządek na Krecie, do nowego doprowadzić wybuchu. Tym zewnętrznym powodem było tym razem ekonomiczne zarządzenie pobierania dziesięcin przez władze wyznaczone przez admirałów, na co się Muzułmanie nie zgadzali. W każdym razie wypadki wtorkowe dostarczyły dowodu, że przywrócenia normalnych stosunków na wyspie Krecie jeszcze nie tak prędko oczekiwać należy. Zadanie przyzwyczajenia ludności Krety do ustawowo uregulowanych stosunków, dokonywane jest przez admirałów obcych eskadr z wszelką ogłędnością i ostrożnością. Zajść takich jak wtorkowe, ze względu na odrębne stosunki, jakie oddawna na wyspie Krecie panują, uniknąć niepodobna i można tylko żywić nadzieję, że wytrwałości i dokładnej znajomości rzeczy przedstawicieli czterech w sprawie kreteńskiej interwenjujących mocarstw uda się niebawem przywrócić trwały porządek na wyspie Minosa.“

Tyle nasze ministerstwo spraw zagranicznych. Owe cztery mocarstwa, o których powyższy komunikat wspomina, są to: Anglja, Rosja, Francja i Włochy. Wiadomo, że Austrja i Niemcy wycofały się od interwencji wskutek propozycji rosyjskiej, aby rządy wyspy złożyć w ręce następcy tronu greckiego. Propozycja ta, z powodu stanowczego oporu Turcji, do dziś dnia pozostaje w zawieszeniu i prawdopodobnie urzeczywistniona nie zostanie. Stanowisko Anglji wobec tej kandydatury nigdy nie było dość jasne i dlatego pierwsze depesze o bombardowaniu Kandji przez Anglików musiały wywrzeć niesłychaną sensację. Obecnie nie ulega wątpliwości, że zajście w Kandji nie wywoła komplikacji międzynarodowej i że harmonja pomiędzy admirałami rosyjskim i angielskim na Krecie w niczem nie została zakłócona. Stwierdzają to angielskie dzienniki jednomyślnie, a *Times* ogranicza się jedynie do wyrażenia przekonania, iż Mahometanie są zaniepokojeni usuwaniem wojsk tureckich z wyspy i boją się, że nie dostaną już swoich wiejskich posiadłości, zajętych przez powstańców, że zatem należy koniecznie dostarczyć rękojmi mahometańskiej mniejszości, iż się jej nie stanie krzywda, a Anglja jest zawsze gotowa do współdziałania w takich rzeczywistych reformach.

Obstrukcja — węgierska!

Budapeszt 7 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Stosunki w naszej monarchji układają się coraz sympatyczniej. Dla rozmaitości mamy teraz z kolei obstrukcję — węgierską. Nie łatwo to naszemu czytelnikowi wytłomaczyć, jaki jest tej obstrukcji istotny powód, gdzie może tkwić choćby najlżejsze uzasadnienie niezadowolenia najskrajniejszej nawet partji węgierskiej z przebiegu całego ugodowego przesilenia, przy którem Węgrzy taki miljonowy robią interes — nie mniej jednak jest faktem, że wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego zapełnione było najtypowszą obstrukcją całej opozycji węgierskiej przeciwko rządowi barona Banffyego z powodu sprawy ugodowej! Ujęcie steru tej obstrukcji w ręce przez umiarkowanie opozycyjną partję narodową hr. Apponyiego może się pozornie stać dość groźne dla gabinetu, który udaje zupełnie nieprzygotowanego na tę nową dywersję, nie mającą na celu prawdopodobnie nic innego, jak tylko nowe wymuszenia pieniężne i polityczne na skołatanej Austrji.

Pierwsze posiedzenie sejmu odbyło się w poniedziałek. Było to posiedzenie formalne wypełnione awanturą przeciwko wiceprezydentowi Berzewiczemu za to, że się ośmielił na ostatniem posiedzeniu ubiegłego okresu sesji, po odczytaniu pisma cesarskiego odraczającego sejm, nie udzielić głosu dep. Polonyiemu, który chciał się rozwodzić nad niesłychanie ważnym faktem drobnej różnicy dat w piśmie cesarskiem a uchwale izby. Sejm uchwalił się odroczyć do 6 b. m., a cesarz odroczył sejm do 5 b. m. — oczywiście więc swobody węgierskie rozpadają się w gruzy! Prezes sejmu, szlachetny Szilagyi, wyparł się w poniedziałek Berzewiczego i pośrednio zganił jego postępowanie, skutkiem czego Berzewiczy zrezygnował a Izba rozeszła się tego dnia nic nie załatwiwszy, ażeby w ten sposób zamanifestować, że niczyja inna tylko Węgrów wola ma się dziać na Węgrzech, a i nietylko na Węgrzech samych! Tego samego dnia baron Banffy wypowiedział w klubie partji liberalnej mowę, w której wyraził nadzieję, że przedłożenia ugodowe zawarte z hr. Badenim zostaną niebawem przez wiedeńską radę państwa... uchwalone (!), co wywołało niesłychany entuzjazm; prezydentowi ministrów zgotowano demonstracyjną owację. Świat chce być oszukiwanym, mówi przysłowie. Czemuż tego samego nie ma chcieć rządowy liberalny obóz madziarski?

Opozycja węgierska jednak, jak się zdaje, wcale sobie tego nie życzy. Wtorkowe posiedzenie Sejmu zaczęło się od tego, że prezydent odczytał wniosek dep. **Eötvösa** o udzielenie gabinetowi — wotum nieufności! Następnie podniósł się **Banffy** i według węgierskiego zwyczaju postawił wniosek uchwalenia porządku dziennego na dni najbliższe. Banffy proponował, aby we środę nie było posiedzenia, aby w piątek dokonano wyboru wiceprezydenta i wyborów do komisji, przyczem minister skarbu przedłoży budżet i wypowie *exposé* finansowe, aby w sobotę wreszcie weszły na porządek dzienny petycje. Wniosek ten do tej pory nie został pod głosowanie poddany, bo od chwili jego postawienia rozpoczęła się obstrukcja, która już zajęła pełne dwa posiedzenia. Dał do niej hasło dep. Arpad **Szent-Ivanyi**, wiceprezydent partji narodowej, występując z zapytaniem do rządu, „**co się ma stać, jeżeli ugoda z Austrją w drodze parlamentarnej nie będzie mogła przyjść do skutku?**“ Od odpowiedzi na to pytanie zależnem będzie, oświadcza Szent-Ivanyi, czy partja narodowa przyjmie wnioski Banffyego co do porządku dziennego. **Banffy** oświadcza, że jeszcze na tem samem posiedzeniu odpowie na interpelację, wniesioną w tej samej sprawie przez dep. Kossuthe. Hr. **Apponyi** wobec tego stawia wniosek, aby głosowanie nad porządkiem dziennym odroczyć aż do chwili, kiedy Banffy już odpowie Kossuthowi i Szent-Ivanyiemu.

Zabiera głos imieniem partji niezawisłości dep. **Polonyi** i oświadcza, że węgierskiej Izbie deputowanych w obecnem położeniu wogóle **nie wolno już zajmować się żadnym innym przedmiotem, jak tylko samodzielnem uregulowaniem ekonomicznego stosunku z Austrją.** Partja niezawisłości nie akceptuje żadnego innego porządku dziennego. Opozycja popiera burzliwie żądanie Polonyiego. Powstaje gwar. W stronę partji rządowej posypują się okrzyki tego rodzaju, jak: „Trzymajcie się ustawy! Obiecaliście to uczynić! Dotrzymajcie słowa!“ Polonyi w dalszym ciągu mowy dowodzi, że jeżeli rząd natychmiast nie przedłoży projektów samodzielnego uregulowania, fizycznie będzie niemożliwem, aby te ustawy z dniem 1 stycznia 1899 roku nabrały mocy obowiązującej — i dlatego partja niezawisłości udaremni obrady nad wszystkiemi jakiemikolwiek innemi projektami. Hr. **Apponyi** oświadcza, że nie idzie tak daleko, jak Polonyi, ale musi znać zamiary i plany rządu. Zdaniem Apponyiego, rząd igra chętnie prawem państwowem Węgier, ale drży przed jego urzeczywistnieniem, i sprawuje dyktaturę, popieraną przez większość. Hr. Apponyi omawia komunikaty o rokowaniach rządów a umowę pomiędzy obu rządami, co ma być uczynione na wypadek fiaska z austrjackim parlamentem, nazywa zasadniczo jaskrawem naruszeniem konstytucyjnych przepisów, bo wtedy Węgry same mają rozstrzygać, nie oglądając się na Austrję.

Hr. Apponyi idzie jeszcze dalej, bo twierdzi, że już od 1 stycznia 1898 istnieje odrębne terytorjum cłowe, z czego wynikał kardynalny postulat, że wobec zagranicznych państw Austro-Węgry już nie mogły występować jako jednolite terytorjum cłowe, a jednak pomimo tego w takiej formie zawarty został traktat handlowy z Japonją! Co do wyrażenia Banffyego w klubie liberalnym, że „parlament austrjacki przecież może będzie zdolnym do działania“, to ta fikcja oznacza drwiny z całego kraju. Rząd udaje teraz wielką delikatność wobec Austrji, mimo iż w węgierskim oficjalnym komunikacie zawarta była przecież najwyraźniejsza przeciwko Austrji pogróżka.

Dep. **Gajary** bronił rządu, twierdząc, że opozycja występuje nieszczerze. Nie ma ani jednego Węgra, nie wyjmując hr. Apponyiego, któryby nie wiedział, jaki to może być program rządu w tej sprawie. Opozycja woła: „Wypowiedzcież go zatem!“ Wreszcie zabiera głos prezydent **Szilagyi** i powo-

---

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

łując się na czas spóźniony, chce dojść do jakiegoś rezultatu, ale dep. Rakowszky przedkłada obstrukcyjny wniosek w sprawie imiennego głosowania, któreby jednak dopiero następnego dnia miało być dokonane; wobec tego prezydent uznaje dyskusję za przerwaną, ustępując tem samem opozycji. Udziela jednak głosu dep. Kossuthowi dla uzasadnienia swojej interpelacji, poczem w odpowiedzi zabiera głos baron Banffy.

Banffy oświadcza, że program niezawisłości nie jest programem rządu. Rząd dąży ze wszystkich sił do utrzymania węzła ekonomicznego z Austrją — naturalnie w granicach ustaw i uwzględniając ekonomiczny interes kraju. Banffy zwalcza dalej interpretację, jakoby przez zamknięcie sesji austrjackiej Rady państwa, nie dotrzymano warunku, według którego przedłożenia ugodowe miały być Radzie państwa przedłożone. Przedłożenia te będą wzięte pod dyskusję w parlamencie austrjackim jeszcze we wrześniu (Żywa wesołość na lewicy) Banffy powtarza, że dzisiaj nie może być stwierdzone, że przedyskutowanie projektów w austrjackiej Radzie państwa jest niemożliwe. Rząd się musi trzymać pod tym względem umowy zawartej z Austrją, tem bardziej, że w interesie kraju leży utrzymanie ekonomicznego związku.

Dep. Kossuth dążąc do swoich politycznych celów, chce zgubić kraj ekonomicznie. (Powstaje niesłychane oburzenie na skrajnej lewicy. Banffy na kilka minut musi przerwać mowę, Szilagyi z wielkim wysiłkiem przyprowadza opozycję do względnego porządku).

Banffy oświadcza, że wobec tego nie uważa za niezbędne wydawanie już dziś zarządzeń, jakąkolwiekby one nazwę nosiły. (Burzliwe ironiczne okrzyki „Eljen!“ na skrajnej lewicy. Głosy: „Tego właśnie zwrotu spodziewaliśmy się!“) Rząd tak szybko, jak tylko to będzie możliwe, będzie się starał nabrać przekonania, czy dyskusja nad ugodą w parlamencie austrjackim nie będzie możliwa i wtedy wyda potrzebne zarządzenia. (Wrzawa. Krzyki: „Jakie?“) Za pozwoleniem! W życiu politycznem są pewne ogólne reguły. Nie można domagać się od rządu programu na wypadek, który ewentualnie może się stać. Na razie tych zarządzeń wyszczególniać nie mogę, bo mam nadzieję, że nie będą potrzebne. Banffy kończył: „Terroryzmem nie damy się wyprzeć z tego miejsca, do którego doszliśmy za cenę naszej pracy. Od wypełnienia naszego obowiązku nie może nas nic odwieść“.

Po oświadczeniu Kossutha, że tej odpowiedzi przyjąć do wiadomości nie może i że słowa ministra, według których samodzielność zgubi Węgry ekonomicznie, są niebezpieczeństwem. (Głosy na skrajnej lewicy: „Skandalem!“), Sejm uchwalił w głosowaniu przyjąć odpowiedź do wiadomości. Wszystkie frakcje opozycyjne zwartym szeregiem głosowały przeciwko rządowi. Na tem Szylagyi przerwał posiedzenie.

Dzisiaj w dalszym ciągu toczyła się obstrukcyjna dyskusja nad wnioskami Banffyego co do porządku dziennego. Właściwie była to rozległa dyskusja nad kwestją ugody i samodzielności. Wypowiadali długie mowy przeciwko rządowi dep. Gulnar i dep. Horanszky obaj z partji narodowej. Z mowy Horanszkyego, prezesa tejże partji, wypada zaznaczyć, że mowca ten powtórzył oświadczenie, iż na podstawie wszystkich środków regulaminu, stronnictwo jego niedopuszczać będzie do uchwalenia projektowanego porządku dziennego, dopóki rząd jasno swego programu nie postawi. Nadto zasługuje na uwagę następujący ustęp mowy Horanszkyego: „My Węgrzy nie możemy narzucać Austrji ciężarów, których ona w sposób parlamentarny nie przyjmie i przyjmować tem samem na siebie całego odjum ugody. „Z partji rządowej przemawiał dep. Pulszky przypominając, że ważniejszem ponad wszystko jest to, aby Węgry nie dawały obrazu dezorganizacji i ostro potępiał metodę obstrukcyjną. Pulszky zaznaczył, że z chwilą, gdy Węgry przystąpią do samodzielnego uregulowania stosunku do Austrji, nie są uprawnione badać, jak się wewnętrzne stosunki Austrji ułożą. Mowa Pulszkyego miała ten skutek, iż Horanszky zastrzegł się, iż jego partja nie rozpoczęła jeszcze prawdziwej obstrukcji, a gdyby jej potrzebę uznała, będzie miała odwagę publicznie to zapowiedzieć. Przemawiało jeszcze prócz tego pięciu mowców, powtarzając ciągle jedne i te same argumenty, poczem Szilagyi, nie mogąc się doczekać końca tej dyskusji, zamknął posiedzenie, odraczając dalszy ciąg obrad do piątku.

Piątkowe posiedzenie zacznie się od *exposé* finansowego ministra Lukacsa. Opozycja ma nadzieję, że Lukacs odsłoni rąbek tajemnicy planów rządowych; w przeciwnym razie przygotowana jest na kontynuowanie obstrukcji. Obaczymy jaki będzie koniec tych wesołych widowisk.

Pod Filipinami.

(Pamiętnik oficera francuskiego).

Wtorek 10 maja, wieczorem. — Lekcja, jaką dała bitwa.

Odbywając służbę tej nocy, miałem czas rozmyślać nad tem, co widziałem kilka godzin temu wśród promieniejącego światła dnia: Przepyszny spokój zalega gwiaździste przestrzenie. Wóz Wielkiej Niedźwiedzicy tocząc się ku wysokim przestworom, płynie wzdłuż widnokręgu. Krzyż Południa iskrzy się gorąco pochylony ku stronom australnym. Mimowoli przychodzi na myśl, że gdyby zamiast dziesięciu rozbitych okrętów, poginęły tu obok nas wszystkie floty całego świata, i w głębinach tej wody miljardy ludzi zatonęło, ani ta noc nie byłaby mniej cicha, ani nie byłby mniej głębokim pokój w całem przestworzu..

Nigdy wyobraźnia nie jest jaśniejsza w takich chwilach, Przypatruję się na nowo spokojnie wszystkiemu. Ta wojna nie porywa naszych uczuć. Chłodny rozsądek może się z niej czegoś nauczyć. Oto kilka lekcyj:

Nasamprzód, flota drewniana jest dobra tylko na to, aby się palić. Są tacy, którzy mówią: „Być może. Okręt drewniany nie na wiele się przyda na wojnie; ale wojna jest stanem przeciwnym naturze, w który się podpada tylko wyjątkowo. Dlatego podczas pokoju wolno żyć nietylko dla wojny. Krąży się przecież po wszystkich morzach; idzie o to, aby wprawić oficerów i załogi do marynarskiego zawodu; statki muszą się zjawiać w kolonjach, w krajach dalekich, gdzie nikt nie myśli na nikogo napadać ani przed nikim się bronić. Do tego wszystkiego statek drewniany wystarczy“. — Odpowiem na to: Stan wojenny jest właśnie naturą; pokój jest wyjątkiem. Pokój jest cudem i jak każdy cud, ustaje natychmiast. Któżby na Boże Narodzenie powiedział, że Amerykanie będą się bili z Hiszpanami na Wielkanoc? Jeżeli pokój nie jest ustawicznem przygotowaniem do wojny, to utrzymanie armii i floty jest bezużytecznym olbrzymim ciężarem. Ta myśl o wojnie stanowi zresztą głęboką rację stanu wojskowego, który w każdym innym razie przestaje być zawodem, a staje się zarobkiem. Okręty drewniane są dla marynarzy tem, czem są miasta roskoszne dla żołnierzy nie mających pracowitego i surowego wodza, nie dającego im odetchnąć. Okręty drewniane są dobre do podróży dla przyjemności i wydawania na nich balów; *good for flirtation*, (dobre do flirtu) jak mówił pewien Anglik do jednego z naszych admirałów. To się tyczy czasu pokoju. Co się zaś tyczy czasu wojny, ponieważ nie można ich w każdej chwili zastąpić innemi, ani z dziś na jutro odesłać ich do kraju, nietylko nie oddają żadnej przysługi, ale są wprost niebezpieczne.

Przez nie muszą zginąć te kolonje, do którychby się one cofnęły. Gdziekolwiek one będą, tam staną piętą Achilesową swej ojczyzny; największa ich dzielność nie pomoże, aby ona przez ich klęskę nie została ciężko zraniona. Według mego zdania, admirał, będący zdecydowanym wodzem, w chwili, w którejby mu groził atak ze strony nieprzyjaciela żelaznego i w chwili, w którejby sam rozporządzał tylko flotą drewnianą — powinien sam kazać zniszczyć swoje okręty, zatopić je, wyprowadziwszy przedtem działa na ląd, nie narażać ani życia choćby jednego ze swoich ludzi, ani też losu choćby jednej ze swoich armat i nadewszystko nie dawać nieprzyjacielowi sposobności do zbyt łatwego trjumfu. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że wszelkie zwycięstwo jest zaszczytne dla tego, który je odnosi; i cokolwiekby się mówiło, nie ma klęski chwalebnej. Nie powinno się mieć ani kawałka drzewa na okręcie wojennym.

To jedno. Drugą nauką jest to, że dzisiaj artylerja szybkostrzałowa jest królową bitew. Panuje ona nad wszelką taktyką. Średnia artylerja, jeśli jest zręcznie obsługiwana, w pierwszej godzinie walki może uczynić bezużytecznym wysiłek najpotężniejszych armat, ponieważ przeszkadza nieprzyjacielowi w posługiwaniu się niemi; zmiata i pomosty i ludzi; uniemożliwia odpowiedź. W Ya-Lu wielkie armaty nie dały nawet dwudziestu strzałów.

Trzecią nauką płynącą z bitwy jest to, że tak jak szybkość strzału panuje nad taktyką, tak chyżość poruszeń panuje nad strategją.

W końcu, pomosty są do tego stopnia narażone na strzały, że typ okrętu silnie uzbrojonego i przeznaczonego do obrony, typ pancernika, powinien się coraz bardziej zbliżać do typu Monitora bardzo mało wystającego po nad wodę. Zręczny admirał, który atakuje, nie ma prawie żadnego interesu w tem, aby kierować swój ogień na przedmioty czynne w ataku nieprzyjacielskim. Ażeby go zniweczyć lub uczynić bezsilnym, potrzebuje tylko rzucić huragan ognia na pokłady i organy maszyn. Dywizja sześciu pancernych krzyżowców, uzbrojona w sto dwadzieścia do stu piędziesięciu dział szybkostrzałowych, rzuca na nieprzyjaciela trzy tysiące kilogramów pocisków na jeden raz. Jeżeli celność jest dokładna, przeciwnik, który otrzymał od jednego zamachu grzmotnięcie trzech ton melinitu, pali się jak słoma, jeśli statek jest drewniany, a jeżeli jest żelazny, to już żadnego nie może robić ruchu.

Lepiej niż mieć złe okręty, jest nie mieć wcale okrętów.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Po trzechdniowej rozprawie, a siedmiogodzinnej naradzie trybunał wydał wyrok w sprawie Kasprzyckiego i 44 wspólników (rozruchy w pow. brzeskim) o godzinie 9 wieczorem we środę. Trybunał ze względu na potrójną kwalifikację zbrodni: gwałtu publicznego i kradzieży, uznał Tomasza Kasprzyckiego winnym zarzuconej mu zbrodni objętej aktem oskarżenia i w myśl § 84 przy zastosowaniu §§ 34 i 35, skazał go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Wojciech Nakielny z tych samych powodów w myśl § 178 przy zastosowaniu §§. 34 i 35, otrzymał karę 9 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Dalej Stanisław Czyżycki otrzymał karę 6 miesięcy. Stanisław Trojanowski 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Stanisław Szott i Tomasz Olchawa otrzymali po 3 miesiące. Jan Olchawa 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Jan Karpiel za zbrodnię z §. 83 i występek z §. 305, zasądzony został na 7 tygodni zwykłego więzienia z postem co tydzień. Marcina Grólka za zbrodnię z § 83 i zbrodnię kradzieży, skazano na 6 tygodni. Józef Pstrąg i Józef Pajor otrzymali po 5 tygodni. Józef Karwala 6 tygodni. Józef Piechowicz i Stanisław Dziedzic po 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Jana Serafina za przekroczenie §. 460 skazano na 4 dni aresztu. Marjannę Stanoch za zbrodnię kradzieży z § 171, 173 i 174 II b) na 3 tygodnie. Marjanna Majewska i Tekla Gawlak za tę samą zbrodnię otrzymały po 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Jan Rzepetowski za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z § 18[illegible] otrzymał 3 tygodnie więzienia zwykłego z postem co tydzień. Marjannę Mrozowską za zbrodnię kradzieży skazano na 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Szczepan Szott i Wincenty Nakielny uznani zostali winnymi przekroczenia kradzieży z §. 460, otrzymali przeto pierwszy 14 dni, drugi 10 dni aresztu. Franciszek Szott za zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174 II b) skazany na 5 tygodni, toż samo Wojciech Gawełda i Wojciech Ziemba każdy po 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Resztę 19 osób trybunał uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności. Pretensje poszkodowanych odesłał trybunał na drogę prawa. Prócz Wojciecha Nakielnego, który zastrzegł sobie 3 dni namysłu, wszyscy wyrok przyjęli. Tym, którzy odpowiadali z wolnej stopy, rozpoczęcie kary trybunał odroczył na 4 tygodnie. Wszyscy oskarżeni są analfabetami.

Z Ziem polskich.

Warszawa d. 6 września.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Donosiłem wam przed kilku tygodniami o znęcaniu się czynowników nad abiturjentami, którzy fotografowali się w wieńcu pamiątek Mickiewiczowskich. Ostatni akt tej tragedji już się rozegrał; żaden z tych maturzystów nie został dopuszczony do wyższych zakładów naukowych. nie wolno im przez rok uczęszczać ani na uniwersytet, ani na politechnikę. Jest to owoc tajnego ministerjalnego rozporządzenia.

W raporcie, złożonym carowi, ks. Imeretyński zwrócił uwagę na ważność rozszerzania wydawnictw popularnych, w języku polskim drukowanych, wśród ludu. Nie uczynił tego bynajmniej książę z miłości dla polskiego chłopa, ale w obawie przed pisemkami rewolucyjnemi. Banda czynowników widocznie pragnie rewolucji — bo polską, popularną książkę ściga i prześladuje z wściekłą zawziętością. Przed dwoma tygodniami podczas odpustu na św. Rocha w Tabęcinie straż ziemska powypędzała wszystkich przekupniów z książkami.

Na sposoby biorą się! Służalce Podbiedonoscewa i Hurki nie zawsze mogą teraz jawnie prowadzić swój proceder znęcania się nad nami jawnie, więc od czasu do czasu wydają broszury polskie, które błotem bryzgają na to, co Polakowi święte. Książki te ponajwiększej części pisze niejaki „Nieomylny“, autor apoteozy „Zdrajcy Franki“. Na półkach księgarskich leży obecnie broszura p. t. „Ksiądz, kobieta i konfesjonał“, rzecz tłomaczona z francuskiego, w której ksiądz rzekomo, opowiada tajemnice z odbytych spowiedzi. Oczywiście pełno tam brudów i bezeceństw. Jakim sposobem tego rodzaju paszkwil mógł być publikowany bez aprobaty władzy duchownej? Rzecz nadzwyczaj prosta. Cenzor dostał łapówkę — i basta. Złapał się jednak ptaszek. Już bowiem doszło do władzy wyższej, że za wypuszczenie jakiejś nowej takiej samej broszury wziął 600 rubli. Książkę skonfiskowano, na cenzora Jankuljo zaczęto baczniejszą zwracać uwagę. Z drugiej strony władza duchowna ma niebawem poczynić stosowne kroki, aby książ-

ski, omawiające kwestje religijne nie mogły być drukowane bez cenzury duchownej.

Co się tu dziwić biednemu cenzorowi, że nie odrzuca datków pieniężnych, skoro sam prezes Najświętszego Synodu bierze łapówki. Pobiedonoscew pewnemu przedsiębiorcy za pozwolenie na prowadzenie robót w pałacu Synodu w Petersbugu kazał sobie zapłacić 10.000 rubli, pomocnik zaś jego 5.000 rubli.

ZE ŚWIATA.

Amsterdam 5 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uroczystości w Amsterdamie. — Objęcie rządów przez królowę Wilhelminę. — Przysięgi na konstytucję i na wierność.

Święto młodości i piękna, zwycięski pochód uroczego wdzięku, akord radości, miłości i podziwienia, składają się na wrażenie ogólne dnia dzisiejszego. Kto zna tkwiący w Holendrach oddawna zmysł monarchiczny, spodziewać się mógł po nich wiele, ale i tak rzeczywistość przewyższyła oczekiwanie. Dzień koronacyjnego wjazdu do stolicy, był dniem wielkiej narodowej świetności, a pochód pięknej młodocianej królowej zamienił się w jeden wielki, przez cały naród obchodzony trjumf.

Królowa Wilhelmina uroczystym wjazdem do Amsterdamu rozpoczęła swe rządy, a rozpoczęła je wśród entuzjastycznych objawów miłości wszystkich swych poddanych. Królowa Wilhelmina przybyła do Amsterdamu w towarzystwie swej matki Emmy z Haagi. Na dworcu powitali ją: królewski komisarz północnej Holandji, Tienhover, burmistrz Wennig, członkowie rady komunalnej, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Pociągiem zaprzężonym *à la Daumont* w ośm koni wyjechały obie królowe z dworca. Na lewo siedziała królowa Emma w matowo liljowej sukni jedwabnej, na prawo królowa Wilhelmina w jedwabnej sukni białej. Piękne, bujne zwoje jej blond włosów pokrywał kapelusz również z białemi piórami. Królowa promienieje wdziękiem młodości, który sam przez się wszystkich chwyta za serca. Od samego też już początku pojawienie się jej wywołuje ogromny entuzjazm, pod którego wpływem pozostaje już później cała uroczystość.

Z dworca pojechały obiedwie królowe do katedry. Tam zatrzymał się cały pochód przed pomnikiem wzniesionym dla uczczenia powstania z r. 1830, które jak wiadomo przyniosło Holandji samodzielność polityczną. Wojska zajęły pozycję na przeciw pałacu, królowa zaś po chwili pokazała się na balkonie i zwróciła się do nich powiewając chustką. Zarówno ją jak i królowę Emmę powitały tłumy długotrwałym, nie milknącym, pełnym zapału okrzykiem.

Plac przed pałacem przedstawiał widok wspaniały. Z powodu chmurnego nieba wzniesiono baldachim osłaniający wysłana kobiercami drogę z pałacu do kościoła. O godzinie $10^1/_2$ przyjechali do kościoła książę Wilhelm, księżna Marja i książę Fryderyk, oraz kilku jeszcze dygnitarzy rodowych. Korpus muzyki zagrał pieśń Wilhelma, uderzono w bębny, wojsko prezentowało broń. W małą chwilę pojawił się galowy powóz królowej matki, z uderzeniem godziny 11 opuściła podwoje pałacu królowa Wilhelmina w koronacyjnym stroju. Miała suknię białą z długim trenem, na ramionach bramowany złotem płaszcz z czerwonego jedwabiu. Na głowie lśnił mały djadem z brylantów. Królowa była bardzo wzruszona. Uśmiechała się dokoła, dziękując za oznaki życzliwości, ale pierś jej falowała w szybkim ruchu, a piękną twarzyczkę powlekła niezwykła bladość.

Pochód koronacyjny otwierali paziowie i heroldzi. W tyle kościoła na wzniesieniu ustawiono tron czerwonym jedwabiem wybity. Naprzeciw tronu na poduszce spoczywały insygnja królewskiej władzy: berło, miecz państwowy i jabłko koronacyjne. W kościele, pomimo iż zapełniony był po same brzegi, panowała cisza. Królowa zajęła miejsce i po chwili jasnym, dźwięcznym głosem wypowiedziała następującą przemowę:

„Panowie członkowie stanów jeneralnych! Po śmierci mojego niezapomnianego ojca i po szczęśliwym upływie lat rejencji matki, t. j. z chwilą ukończenia przezemnie lat 18-tu, objęłam obecnie panowanie, jak to już w proklamacji ukochanemu mojemu ludowi objawiłam. Nadeszła teraz godzina, w której w pośród wiernych moich stanów jeneralnych i za wezwaniem świętego Imienia Boga zobowiąże się, ludowi Niederlandów zachować prawa jego i swobody. Silniej zacisnę dziś węzeł łączący mię z moim ludem. Odwieczne połączenie Niederlandów z domem orańskim w dniu dzisiejszym nowe otrzyma wzmocnienie. Piękne jest moje dzieło, piękne moje zadanie. Jestem szczęśliwa i wdzięczna losowi, że pozwolił mi rządzić niderlandzkim ludem, ludem małym liczbą ale wielkim potęgą i charakterem. Uważam to za swój najdroższy obowiązek wszystkie siły poświęcić szczęściu i rozwojowi naszej ojczyzny. Dom orański nigdy dla Niederlandów dość nie będzie mógł uczynić. Potrzebuję waszego wsparcia i współdziałania. Przekonana jestem, że mi go użyczycie, abyśmy razem dla dobra niederlandzkiego ludu pracować mogli. To cel mego życia. Niech Bóg błogosławi moją i waszą pracę ku sławie ojczyzny“.

Wszyscy obecni byli tą szczerą, dobrą przemową królowej głęboko wzruszeni. Następnie wypowiedziała królowa akt przysięgi w następujących słowach wymawianych dobitnie i wyraźnie:

„Przysięgam ludowi niderlandzkiemu, że ustawy konstytucyjnej zawsze strzedz i bronić będę. Przysięgam, że wszystkiemi siłami strzedz będę niepodległości i całości państwa, że ogólną i prywatną wolność i prawa wszystkich moich poddanych ochronić będę, i że dla utrzymania dobra powszechnego i dobra poszczególnych jednostek, użyję wszystkich środków, któremi rozporządzam, jak to dobry król uczynić musi. Tak mi niech dopomoże Wszechmocny Bóg!“

Akt ten dokonał intronizacji. Między ludem a królową zawarte zostało uroczyste ślubowanie. Po trzykrotnym na jej cześć okrzyku, przemówił drżącym od wzruszenia głosem prezydent pierwszej Izby, stanąwszy tuż przed tronem w imieniu narodu: „Przyjmujemy cię i w imię narodu i myśl ustawy uznajemy królową. Przysięgamy, że nienaruszalności i praw twej korony strzedz będziemy. Przysięgamy uczynić wszystko, co dobre i wierne stany jeneralne uczynić mogą. Niech nam Bóg wszechmocny dopomaga.“

Wszyscy członkowie parlamentu przysięgę tę powtórzyli. Najstarszy Herold wznosi w górę berło i woła: „Jej Królewska Mość, królowa Wilhelmina objęła panowanie! Niech żyje królowa! niech żyje królowa! niech żyje królowa!“

Sprawozdanie to moje piszę w powietrznej atmosferze. Na dachu „Kommandants huis“ wzniesiono trybunę dla przedstawicieli zagranicznej prasy. Miljon ludu zgromadził się w stolicy, aby brać udział w narodowem święcie. Nastroju dnia oddać wprost niepodobna. Ta uroczystość narodowa nie widziana, z dnia na dzień olbrzymieje i rośnie, zapał powszechny się rozlewa, serca się wznoszą w patrjotycznem uniesieniu. Przeszło dwustu korespondentów przybyło tu z różnych dalekich i bliskich lądów, by ten zapał, to święto monarchii i ludu, na które patrzą, w słaby przynajmniej odtworzyć sposób i światu podać do wiadomości. St.

Lourdes 16 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jeżeli święta nasza Częstochowa tak droga jest sercu każdego Polaka, w którym nie wygasły jeszcze uczucia wiary i miłości Ojczyzny, to nie mniejszy urok wywiera na serca Francuzów urocze, u podnóża Pyreneów położone Lourdes, w którem przed niespełna pięćdziesięciu laty, ubogiej, ale cnotliwej dzieweczce objawiła się przenajświętsza niebios Królowa. Nie będę tu powtarzał znanej historji Bernadetty, ani powstania stopniowego wspaniałej świątyni, której wieża na tle tej górskiej przyrody, jakby w kształt architektoniczny stężała modlitwa, śmiało strzela w niebiosy; ale nie mogę powstrzymać się od uwagi, że nietylko świątynia ta, zbudowana i przez miljony ludzi odwiedzana na wiarę słów ubogiej dziewczyny, ale i całe otoczenie jakby stworzone na cudowne ramy tego obrazu, tak silnie przemawiają do duszy, że choćby przybył tu kto z powątpiewaniem, musi zaiste powiedzieć, że to prawdziwe dzieło Boże.

Trudno bowiem wymarzyć sobie piękniejszy, spokojniejszy zakątek. Od głównego pasma wysokich Pyreneów, których zębate szczyty majaczeją w oddali, wybiegają na kilka mil ku północy dwa pasma gór, których łagodnie podnoszące się szczyty przy samym końcu wyginają się zwolna na wschód i na zachód, jakby ramiona obejmujące miłośnie rozszerzającą się w ten sposób, a od północy łagodnem pasmem zielonych wzgórz zamkniętą dolinę.

Środkiem doliny tej pomyka od południa wartkim biegiem szumiący Gaw, który odparty ową w północnej stronie ciągnącą się zaporą wzgórz, prawie pod prostym kątem wygina się i pędzi ku zachodowi. Nad Gawem, nad samem niemal jego zagięciem wznosi się wysoka i obszerna, a spadzista skała, na której szczycie sterczy zamek starożytny, pierwotnie jakaś warownia Basków, potem castellum rzymskie, przerobione później przez Maurów i z kolei przez Karola Wielkiego, Anglików i Francuzów zdobywane. Na wschód od tego zamczyska, na prawym brzegu Gawu rozsiadło się dawne, niczem szczególnem nie odznaczające się miasto Lourdes, które dziś jednak rozrosło się i wypiękniało, przeszedłszy powyżej zamku na drugą stronę Gawu, kędy wspaniałe pobudowano hotele i wspinając się na północne wzgórza ku licznym zabudowaniom klasztorów żeńskich, których frontony widnieją wzdłuż Gawu, zwrócone tam, gdzie u podnóża zachodniego pasma gór na stromej skale Massabielskiej, wznosi się bazylika, a u stóp jej tysiącem ustawicznie palących się gromnic jaśnieje grota z posągiem Najświętszej Panny, zrobionym według wskazówek Bernadetty przez Polaka Fabisza.

Świątynia sama najlepiej przedstawia się od strony mostu, przez który poniżej zamku przechodzi się na jej terytorjum. Piękny spiżowy posąg świętego Michała wskazuje, że tu kończy się miasto ze swym gwarem, handlem i hotelami, a zaczyna obszar świątyni; za posągiem tym ciągnie się równo jak po stole, zielony gazon z krzyżem i olbrzymim posągiem Najświętszej Panny na dwu przeciwnych końcach, a dalej plac obszerny, żwirem ubitym wysypany, otoczony po obu bokach zwolna na arkadach podnoszącą się drogą, wiodącą do górnego przybytku. Arkady te robią na pierwszy rzut oka wrażenie krużganków, u wejścia do kościoła św. Piotra w Rzymie. Na dole pomiędzy niemi widać śliczną, na pół zaokrągloną bramę, ozdobioną złocistą mozajką i posągiem Najświętszej Panny z dzieciątkiem na ręku i klęczącym u stóp jej św. Dominikiem. Jest to wejście do dolnego, różańcowego kościoła, częścią w skale wykutego, częścią z ciosów zbudowanego, oświeconego obficie z góry przez środkową okrągłą kopułę wpadającem światłem. Wszedłszy do środka, widzi się oprócz tej średniej rotundy cztery ramiona w kształcie krzyża, z których jedno tworzy u wejścia jakby przedsionek, trzy zaś inne, zaokrąglone składają się każde z pięciu kaplic z ołtarzami, poświęconymi piętnastu tajemnicom różańca. Już dzisiaj podziwiać trzeba symetrję przestrzeni, arkad i filarów, czem jednak ta świątynia będzie kiedyś w całości, domyśleć się tylko można, patrząc na niektóre szczegóły wykończone, jak n. p. kaplice Zwiastowania i Narodzenia Pańskiego, gdzie tajemnice te przedstawione są w dużych a pięknych, całe tylne tło zajmujących mozajkach, podobnych tym, jakie się widzi w kościołach św. Piotra i Santa Maria Maggiore w Rzymie. Z tego dolnego kościoła przechodzi się schodami w wieży, albo innemi zewnątrz na placu umieszczonemi, albo wreszcie ową wspomnianą na arkadach drogą do górnej świątyni, zajmującej cały szczyt góry Massabielskiej po za kopułą kościoła różańcowego. Ta górna, naprzód zbudowana świątynia, składa się z dolnej krypty i nad nią wznoszącej się podłużnej gotyckiej bazyliki, okolonej piętnastu kaplicami i ozdobionej setkami sztandarów, pozostawionych przez różne pielgrzymki z najdalszych krańców świata. Zauważyłem między niemi dwie polskie chorągwie z Najśw. Panną Częstochowską, która na jednym z tych sztandarów otoczona jest najsłynniejszymi wizerunkami z różnych okolic Polski.

Między nimi rozpoznałem Najśw. Pannę Piaskową w Krakowie i Ostrobramską. Oprócz tych sztandarów, zawieszanych w dolnym różańcowym kościele, zapełnione są wszystkie ściany tych świątyń licznemi, najrozmaitszemi wotami lub marmurowemi tabliczkami, na których wypisane są dziękczynienia za łaski doznane w tem cudownem miejscu. Wszystko to zaś ułożone z symetrją i artyzmem bardzo pięknie się przedstawia. Nad wszystko jednak uroczy jest widok zewnętrznych świątyń, tworzących jedną piękną całość na tle błękitnego nieba z wysoką górą po lewej stronie a srebrną wstęgą Gawu i pasmem zielonych wzgórz po prawej. Kiedy wczoraj wieczorem, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny zajaśniały różnobarwne lampy elektryczne, które uwydatniły wszystkie gzymsy, arkady, drzwi, okna, tramugi górnego i dolnego kościoła, można było sądzić, że się widzi jakby ową cudowną świątynię św. Grala, opiewaną przez bardów średniowiecznych, lub jakąś cząstkę apokaliptycznej nowej Jerozolimy, widzianej przez św. Jana ewangelistę. Ponad te czary sztuki, bardziej jeszcze pociąga serca grota cudowna, w której ustawicznie we dnie i w nocy płoną tysiączne świece i grube gromnice, a przed którą na asfaltowanym brzegu szumiącego Gawu tysiące wiernych odmawia lub śpiewa różaniec albo też modli się w skupieniu podczas Mszy św. w grocie odprawianej, aby z tysiącami pielgrzymów godnie przystąpić do świętej Komunji. Całą stromą skałę ponad grotą pokrywa jakby zielonym kobiercem bujnie rosnący bluszcz, wśród którego ptaszęta jakieś nucą pieśń na chwałę Pani świata, a obok bije cudowne źródło, któremu tylu chorych zawdzięcza swe zdrowie, do którego możni i ubodzy, uczeni i prostaczkowie przychodzą ze wszech stron świata.

Zaledwie kilka dni bawię w Lourdes, a widziałem tu już jakąś ubogą kobietę z Krakowa, a dwie z Wilna, jakiegoś księdza Gruzyjczyka z Kaukazu i wiele osób świeckich i księży z różnych stron Francji, wśród których miłą niespodziankę zrobił mi sympatyczny, starszy ksiądz z Angoulême, który wie i o Mickiewiczu i o Krakowie, jako najdłużej wolnym z miast i ziem polskich. Wiedział nawet rok, w którym Kraków utracił samoistność, co rzadko wśród Francuzów się zdarza. — Bardziej jednak niż ta okoliczność zasługuje na wspomnienie liczna pielgrzymka niemiecka, z Bawarji, Badeńskiego i Alzacji. Poznałem wśród niej kilku profesorów gimnazjalnych ze Strasburga i księdza Egenhöfera z Norymbergji. Ten ostatni mówił mi, że przywieźli z sobą kilkanaście chorych osób, nad którymi po odbytej w źródlanej wodzie kąpieli modlono się przed grotą. Widziałem te osoby, częścią siedzące w wózkach, częścią leżące na noszach, a wśród nich zauważyłem dziewczynę nieruchomą, jakby nie wiele już życia się jej należało. Ponieważ nie miało już być w grocie Mszy

świętej, udałem się celem jej wysłuchania na górę do krypty bazyliki, a po Mszy wróciłem przed grotę. Idąc tam, widzę spiesznie posuwający się tłum ludzi, a za nim rozpromienionego księdza Egenhöfera, który rzekł do mnie: Oto nasza, ciężko chora, od lat sześciu na całem ciele sparaliżowana, uzdrowiona została przed grotą i razem z innymi pieszo podążyła do gospody. Nazajutrz starałem się ją odnaleść i z ust jej własnych usłyszałem potwierdzenie tego, co mi ksiądz był powiedział. Siedziała na wózku, ale powiedziała mi, że może chodzić i w oczach moich poruszała z widocznem rozradowaniem w twarzy wszystkimi członkami. Dziewczyna, licząca lat 23, nazywa się Juljanna Leiber, pochodzi z Folgezausen, niedaleko Stokach w Badeńskiem. Czy było więcej uzdrowień nie wiem; natomiast odczytał z ambony przewodnik tej niemieckiej pielgrzymki list, podpisany przez jednego z jej uczestników, który z ciekawości tylko wybrał się do Lourdes, ale tknięty łaską Boską po 25 latach niedowiarstwa nawrócił się i odjechał po odbytej generalnej spowiedzi.

Wogóle ta pielgrzymka niemiecka bardzo dobre i budujące wywierała wrażenie — wieczorne procesje z płonącemi świecami, z dołu od groty wijącą się pod górę wśród zieleni drogą i dalszy pochód po za bazylikę i na dół ku różańcowej świątyni, zachwycały oko, a dźwięczny, harmonijny śpiew mile pieścił ucho i unosił duszę ku gwiaździstemu, żadną chmurką nie zasępionemu niebu. Pielgrzymka ta już odjechała po kilkutygodniowym pobycie, a na jej miejsce, w najbliższych dniach, zapowiedziano kilka z różnych stron Francji; od soboty zaś, t. j. od 20 sierpnia, zaczyna się pielgrzymka narodowa, w ciągu której z samego Paryża przybyć ma 15 pociągów, napełnionych pielgrzymami. W czasie tej pielgrzymki najwięcej dzieje się cudów — przed dwoma np. laty liczba imiennie podanych i urzędowo przez lekarską komisję stwierdzonych uzdrowień dochodziła do sześćdziesięciu. Wszystko to dowodzi, że mimo masońskiego rządu, znaczna część narodu francuskiego zachowała gorącą wiarę i miłość Boga; nietylko kobiety, ale i wielu mężczyzn z inteligentnych sfer towarzyskich widzieć można modlących się przed grotą, na klęczkach, z różańcem w ręku, lub oddających posługi przy przywożeniu lub przenoszeniu chorych, a znana, dziś już na wszystkie języki przetłomaczona, miejscowa pieśń o widzeniach Bernadetty, rozbrzmiewa często z tysiąca piersi przed grotą, lub śród procesji, po rozległem territorium świątyni. Francuzi bowiem dziwną czcią i miłością przejęci są dla Najświętszej Panny, którą równie słusznie, choć dawniej jeszcze od nas nazywają swoją Królową. Jak bowiem Jan Kazimierz Polskę, tak Ludwik trzynasty polecił Francję opiece Marji, składając u stóp jej koronę swą i berło; widziałem nawet piękny, sposobem Rafaelowskim, przez jakiegoś francuskiego mistrza malowany duży obraz, który tę scenę przedstawia, a zawieszony jest w zakrystji kościoła katedralnego w Montauban, starożytnem i dosyć ciekawem mieście, niedaleko Tuluzy.

Zbudowany zatem i podniesiony na duchu, opuszczam tę piękną, cudowną miejscowość z żalem, że dłużej zabawić tu nie mogę, a zarazem z uczuciem pogardy dla Zoli, co śmiał targnąć się na cześć Pani świata, zanim się targnął na cześć własnego narodu, który go mimo talentu jego i sławy, jednomyślnie potępił i odepchnął, jakby za karę i za owe pierwsze przewinienie.

Wincenty Stroka.

Drobne wiadomości.

Konkurs. Wydział krajowy zawiadamia: W celu nadania wakujących stypendjów galicyjskiego funduszu krajewego, począwszy od pierwszego półrocza 1898/1899 o rocznych 500, 400, 350 i 300 złr., ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do średnich, lub wyższych szkół handlowych. Nadane stypendjum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce — pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studjów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów przysługuje Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendja, winni najdalej do 20 października 1898 r. wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego.

Konkurs rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Krośnie na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 900 złr. Termin do 15 września.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa bar. Jorkascha Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i IX klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fudacji imienia Joela Biera w kwocie 290 złr. dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tegoż okręgu IX, X, XI klasy rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 złr. Termin do 15 września.

KRONIKA.

Kraków dnia 9 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Gorgonjego męczennika i Sergjusza; jutro Mikołaja z Talentynu, wyznawcy.

Jutro w kościele OO. Augustjanów przed Wotywą pobłogosławienie chleba, zwanego „chlebem świętego Mikołaja".

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie. kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki, kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 9, zachód przypada o godzinie 6 minut 6, długość dnia godzin 12 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 9-go września o godzinie 7-ej rano barometr 747,2, termometr + 13 4 C., wilgotność 85%, wiatr zachodni. 0.

Repertuar teatru letniego. W piątek, 9 września: „Królowa przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego. W sobotę, 10-go września: „Królowa przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego.

Z dnia na dzień.

Niesłychana orgja żydowskiego tryumfu, jakiej widownią jest obecnie nieszczęśliwy Paryż, oddziaływuje w dziwny doprawdy sposób na nasz niegdyś poczciwy, dobroduszny a jednak dziś tak „wyjątkowy" Kraków. Spotkałem wczoraj mojego przyjaciela Szczypiątkowskiego, zagorzałego antysemitę, dostającego zazwyczaj drżączki na samo wspomnienie o hebrajczyku; widząc, że jest zamyślony i że mnie nie spostrzega, zatrzymuję się przy nim i aby go zelektryzować, mówię mu nagle przy uchu pierwsze lepsze przykre słowa jakie mi na myśl przyszły: „Radca Propper zakupił twoje weksle". Jakież było moje zdziwienie, kiedy Szczypiątkowski zamiast zadrżeć, podnosi spokojnie do góry głowę, patrzy na mnie jakimś błędnym, nieprzytomnym wzrokiem i szepce z przerażającą rezygnacją słowo: „Sfałszowane!"

„Bój się Boga, Fipek! co ty gadasz!" wołam, ale przyznaję się, że uwierzyłem odrazu. Człowiek w Krakowie dowiaduje się codziennie o tylu dziwnych przypadłościach ludzi, za których uczciwość jeszcze wczoraj gotów byłby sobie dać palec odciąć, że przestaje się już dziwić wszystkiemu, i na rodzoną teściową nawet zaczyna patrzeć podejrzliwie. Żal mi się jednak zrobiło chłopa, który wyglądał jak obraz nędzy i rozpaczy, pocieszam go więc jak mogę: „Fe, nieładnie Fipku! bardzo nieładnie! Widzisz, gdzieindziej toby cię za to do kryminału zamknęli! Dziękuj Bogu, że jesteś w Krakowie. Tutaj się skończy co najwyżej na sądzie honorowym! No nie smuć że się! Kieszkowski i Szańkowski gorzej kradli a widzisz że im włosek z głowy nie spadł. Z Wolfeldami też się załagodzi niebawem. Widzisz, my tu jesteśmy zajęci stanem wyjątkowym, my nie mamy czasu ścigać złodziei! Ale popraw się chłopcze, bo to bardzo brzydko fałszować weksle — może cię spotkać nawet ten despekt, że się z tobą nie zechcą pojedynkować".

Szczypiątkowski patrzy na mnie ze zdziwieniem. „Co się tobie po głowie roi!" odrzeknie smutno. „Ja nic nie sfałszowałem. To ten łotr Henry sfałszował. Jak to straszne pomyśleć, że to wszystko sfałszowane!" — „Dobryś!" pomyślałem sobie tak samo, jak Aleksander II kiedy mu bombę pod nogi rzucał jakiś warjat. „Tom się spisał! On ma głowę nabitą Dreyfusem, a ja go wziąłem za fałszerza weksli". Jąłem go tedy przepraszać. Zacne chłopczysko gniewał się na mnie zaledwie tyle, co O Badeni na stańczyków. Pogodziliśmy się więc wkrótce i w najlepszej komitywie rozmawialiśmy o Dreyfusie. Okazało się mianowicie, że mój Szczypiątko wracał właśnie od Turlińskiego, gdzie przeczytał numer *Czasu* ze sprawozdaniami o sprawie Dreyfusa, tłomaczonemi żywcem z *Neue fr. Presse.* Dał się przekonać nieborak, że Dreyfus jest świetlaną duszą anielską a Boisdeffre i Paty du Clam to wisielcy ostatniego gatunku — a rozczarowanie jego z tego powodu było tak wielkie, że omało nie dostał bzika, jak to widzieliśmy przed chwilą.

Daremnie starałem się go przekonać, że żydzi łżą tak nikczemnie jak zawsze, a nasza prasa przepisuje żywcem najbezecniej zełgane wiadomości. Nie chciał wierzyć i powtarzał ciągle jedno słowo: Henry! Henry! Zniecierpliwiłem się i mówię: „Słuchaj! Szymek Bretnal ukradł Ickowi Schuftenfeldowi podczas rozruchów antysemickich pierzynę. Sąd zasądził go za to na rok więzienia, bo Schuftenfeld zeznał pod przysięgą, że widział jak Szymek zabierał pierzynę, którą też w istocie w mieszkaniu u Szymka znaleziono. Nadto Szymek przyznał się do złodziejstwa. Upływa od tego czasu sześć miesięcy. Przyjaciel Szymka Bartek siedzi w karczmie u Icka, tęskni za przyjacielem i powiada, że to niemoże być, aby taki dobry chłopiec jak Szymek był złodziejem. Na to Icek: „Wasi dues? Co to nie może bicz? Jakto nie może bicz? Ja panu Bartek pokazie taki dowód, co panu Bartek oczy na wierzch wylezą! Widzi pan ten obcas? To jest obcas od Szymek Bretnal! On był w mój alkierz! Moje córka Surcie znaljazła go przy swoje łóżko, na drugi dzień po ten proces w sądże! Aj waj — to jest wielgie szkode, że ja go nie mógł już pokazacz temu pan Triwonał, co sądżył tego Szymek! Das ist ein groiser Beweis!" Bartek zrywa się na równe nogi: „Żydzie-Judaszu! A dyć to obcas naszego panica ze dworu! Ukradeś go żydzie panicowi, aby twoje krzywoprzysięstwo nie wylazło na światełko Boze! Ale niedoczekanie twoje!" I Bartek przylatuje do mnie prosić mnie, abym na tej podstawie upominał się o rewizję procesu Szymka. Czy mam spełnić jego prośbę?"

„Cóż znowu! Narazisz się na śmieszność!" „Czy tak? Otóż mój kochany wiedz o tem, że jeżeli Szymek Bretnal nazywa się „Alfredem Dreyfusem", Icek Schuftenfeld — „sztabem jeneralnym", Surcia „szefem biura informacyjnego", panicz zaś i Bartek „żydowskim syndykatem" — to wtedy rewizja procesu Szymka nietylko nie będzie śmiesznym pomysłem, ale „postulatem humanitaryzmu i sprawiedliwości". △

Rękodzielnicy nasi w odpowiedzi na swoje telegraficzne zapytanie, wystosowane do Pragi na ręce posła Brzeznowskyego, w sprawie udziału w uroczystościach wiedeńskich, oprócz natychmiastowej telegraficznej odpowiedzi, otrzymali także następujący list od posłów do parlamentu Brzeznowskyego i Horzicy, nadesłany na ręce p. Zygmunta Mikołajskiego: „Wielmożni panowie! Serdeczną radość sprawiła u nas wiadomość, że nie pojedziecie do Wiednia pod sztandar pp. Liechtensteina, Luegera i Schneidra, którzy są bardzo serdecznymi „przyjaciółmi" tak Polaków, jak Czechów. Dla swojej sławy chcieli oni przywabić do Wiednia polskich i czeskich rzemieślników. Dzięki wam za to, żeście to zrozumieli. Już to nas napełniło nieskończoną radością, żeście się do nas po radę zwrócili. To jest prawdziwa słowiańska wzajemność: nie czynić nic jedni bez drugich! Wasz doniesły czyn w całych Czechach wzbudzi serdeczny poklask. Bądźcie zdrowi drodzy przyjaciele i wierzcie, że gorąco i uczciwie miłujemy naród polski. W głębokiem uszanowaniu serdecznie oddani *Wacław Brzeznowsky, Ignacy Horzica*".

Nasi rękodzielnicy zwrócili się telegraficznie także do lwowskich rękodzielników i zakomunikowali im krakowskie uchwały. Ku niemałemu zdziwieniu wszystkich nadeszła odpowiedź, że lwowscy rękodzielnicy postanowili brać udział w wiedeńskich manifestacjach. Miejmy nadzieję, że to nie jest decyzja ostateczna i że lwowscy rękodzielnicy nie zechcą kompromitować naszej narodowej polityki.

Towarzystwo właścicieli realności, wystosowało następującą odezwę: Upośledzenie prawne właścicieli realności miast większych przez nowsze ustawodawstwo, upadek finansowy wskutek przeciążenia podatkowego i wiele innych przykrości stanu właścicieli realności dadzą się usunąć tylko przez wspólne energiczne działanie. Chcąc w tym względzie zorganizować skuteczną akcję, uchwaliło Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie zaprosić wszystkich właścicieli realności miasta Krakowa bez różnicy czy do w mowie będącego Towarzystwa należą lub nie, na Ogólne Zgromadzenie dnia 12 września 1898 o godzinie 6-tej wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Narada i wnioski w sprawie podatku osobisto-dochodowego i domowo-czynszowego; 3) Dyskusja w sprawie zaprowadzenia wodociągów dla miasta Krakowa.

Z wydziału Towarzystwa właścicieli realności *Dr Jan Jakubowski* prezes. *Adolf Chybiński*, sekretarz.

Powrót p. Milieskiego. Dziś rano pogotowie ratunkowe, przywiozło z dworca kolejowego do mieszkania p. Alfreda Milieskiego, b. marszałka powiatu krakowskiego. P. Milieski, który jak wiadomo uległ wypadkowi, ma nogę w gipsie i przyjechał w towarzystwie lekarza.

Kiermasz jesienny. Przed pożegnaniem na zawsze raz jeszcze otworzył swe podwoje ogród Strzelecki. Niezadługo w alejach tych, gdzie tyle świetnych zabaw przebrzmiało staną długim szeregiem kamienice, sztywne i okazałe, wnosząc ze sobą w zakątek Sobieskiego codzienną walkę i troskę o byt... Nie będzie to już miejsce wytchnienia i odpoczynku po dniach pracy, lecz codzienne boisko znoju i chleba... Ostatni bodaj raz wczoraj ogród Strzelecki zaroił się świątecznymi gośćmi... Stało się to na hasło dzielnych „Sokołów", którzy zaaranżowali pomysłowy Kiermasz z loterją, z muzyką i popisami gimnastycznymi. Pełny — ciasny był ogród wczoraj, a gwar szeroko płynął hen, daleko. U wejścia każdemu z gości dawano los na loterję, a komu fortuna sprzyjała ten, później, w zamian za los, otrzymał piękny fant. Nastąpiły popisy „Sokołów" jak zawsze witane i żegnane oklaskami. *Great attraction* wieczoru były

ćwiczenia z płonącemi maczugami. Na komendę dziesiątki pochodni zajaśniało na boisku — na komendę pochodnie te wznosiły się i opadały, tworząc przepiękny obraz na ciemnem tle wieczoru... Brawo, brawo wołano dookoła.

Bardzo podobały się także manewry konnicy sokolej, świetnie wyćwiczonej w swej sztuce. Do popisów i w antraktach przygrywała sympatyczna „Harmonja", darząc nas tym razem kilku nowymi, nieznanymi dotąd, utworami.

Ciemno już było, gdy wracaliśmy z ogrodu Strzeleckiego, unosząc ze sobą jak najmilsze wspomnienie... Żal nam było tego gwaru, który umilkł, a nad wszystko żal serce ściskał za tym ogrodem, który „wola ludzka" skazała na zagładę, a który przecie kiedyś, ongi, był benjaminkiem Krakowa!

Koncert popularny „Harmonji", który się miał odbyć wczoraj, odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 11 bm.

Z teatru letniego. W środę i wczoraj znowu dawano „Królowę przedmieścia", zbytecznem chyba dodawać, że przy pełnym teatrze. „Królowej" przy pustych ławkach jeszcze nie grano. Dziś po raz czterdziesty szósty usłyszymy wodewil p. Krumłowskiego, będzie to beneficis bohatera „Królowej" p. Ankiewicza, który w roli Antka codziennie zbiera siarczyste oklaski, a wiernym odtworzeniem typu przedmiejskiego łobuza zyskał ogólne uznanie i sympatję. P. Ankiewicz przygotował na dziś nowe kuplety. Nie wątpimy, że publiczność chętnie do teatrzyku letniego pospieszy, aby okazać tem swoją wdzięczność za tyle wieczorów wesoło z Antkiem ze Zwierzyńca spędzonych. Lwia część biletów już zamówiona.

Dyrekcja teatru letniego, wobec niezwykłego powodzenia, przedłuża swój sezon do 15 b. m., poczem wyjeżdża na zimowe leże do Częstochowy.

„Królowa przedmieścia" przed sądem! Bez przepowiedni Falba, o których wciąż śpiewa Majcherek, znalazła się „Królowa przedmieścia" we środę, przed sądem miejskim, delegowanym. A stało się to tak: P. Powiadowski, który dorobił ładną muzykę do „Królowej" czuł się pokrzywdzony przez p. Mareckiego, dyrektora, w zapłacie. Zaskarżył go przeto o 390 złr. tytułem należnego honorarjum, licząc 10 złr. od każdego spektaklu. Zapomniał jednak p. Powiadowski, że przed wystawieniem „Królowej", kiedy jej losy na ziemi nikomu jeszcze znane nie były, sprzedał hurtownie, jednorazowo, muzykę swoją panu Mareckiemu. Sędzia wychodząc z założenia, że dwa razy jednej i tej samej rzeczy jednej i tej samej osobie sprzedawać nie można, pretensje p. Powiadowskiego, jako nieuzasadnione odrzucił i skazał go na ponoszenie kosztów sądowych. P. Marecki kosztów swoich zrzekł się.

Nowy handel z pokojami dla śniadań, z wielkiem komfortem urządzony, poświęcił w środę O. Sadok, Dominikanin. Właścicielem nowego handlu jest p. Gustaw Zawada. Handel mieści się w Rynku gł. l. 33. „Szczęść Boże" przesyłamy.

Jęk rozpaczy dochodzi nas z ulicy Dietlowskiej. Naprzeciwko domu prof. Łazarskiego, tuż obok tandety, nieporządki są tak straszne, że wszystkim fizykom miejskim włosy na głowie powinnyby powstać z przerażenia. Ni mniej, ni więcej, tylko od tygodnia leży tam zdechły pies żółto podpalany. Kilka dni temu przybyły do towarzystwa zwłoki drugiego takiegoż samego żółto podpalanego zwierzęcia. Nad temi doczesnemi szczątkami unoszą się roje much. Oczywiście ukąszenia tych much łatwo mogą się stać śmiertelne. Na kogo wówczas spadnie odpowiedzialność za nieszczęście?

Tragiczna śmierć. Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec, gdzie zastano w agonji 14 letniego Tadeusza Palisę, ucznia III kl. szkoły realnej. Przewieziony do szpitala chłopiec w kilka minut skonał. Palisa w towarzystwie wyszedł za miasto na spacer i niewiadomo z jakiego powodu zleciał z wysokiego pagórka przydrożnego na twardą szosę. Palisa podniósł się wprawdzie i o własnych siłach doszedł pod jeden z bliskich domów, tu jednak porwały go krwawe wymioty. Z powodu braku komunikacji pogotowie ratunkowe mogło przybyć zaledwie w godzinę. Ratunek atoli okazał się bezskuteczny, gdyż Palisa upadając na głowę, prawdopodobnie roztrzaskał sobie czaszkę.

Germanizacja dzieci. Z Jaworzna piszą do nas: Wieś Wysoki Brzeg nad granicą pruską znajduje się w takiem położeniu, że nie jest w stanie wybudować szkoły. Najbliższą miejscowością, do której dzieci z Wysokiego Brzegu mogłyby chodzić do szkoły, jest miasteczko Jaworzno, odległe o 7 kilometrów drogi. Dla dzieci przestrzeń ta za daleka bezwarunkowo, więc ze szkoły w Jaworznie korzystać nie mogą. Na pruskiej zaś stronie, niedaleko leży wieś Brzezinka, która posiada także szkołę, naturalnie pruską. Otóż rodzice, nie mogąc posyłać z Wysokiego Brzegu polskich dzieci do polskiej szkoły w Jaworznie, jako zbyt odległej, zmuszeni są do posyłania swych dzieci do pruskiej szkoły w Brzezince. Co jest w danym razie lepszem? Czy dobrowolna z konieczności germanizacja dzieci, czy zupełne odsunięcie dzieci od wszelkiej oświaty? Naturalnie dzieci polskie wychowane będą w pruskiej szkole w duchu niemiecko-pruskim. Od każdego ucznia z Wysokiego Brzegu pobiera szkoła w Brzezince opłatę w wysokości 1 marki 20 fenigów. Liczba uczniów obojga płci dochodzi do 20. Może kto pomyśli, że to nie wielka liczba, więc o nią troszczyć się nie trzeba. Nam się jednak zdaje, że szkoda jednego polskiego dziecka ofiarować dobrowolnie na pożarcie molochowi pruskiemu. Rada okręgowa szkolna w Chrzanowie powinna złemu zaradzić zawczasu.

Obrońcy granicy. Z Leżajska donoszą o strasznym wypadku, jaki się zdarzył dnia 4 b. m. Franciszek Steliga gospodarz na plebanji łać. w Leżajsku i Jakób Czyż lokaj, obaj żonaci w wieku od 34—38 lat, odważyli się bez „przepustki" przepłynąć w łodzi granicę wodną w Starem mieście pod Leżajskiem, aby na drugiej stronie Sanu, na terytorjum już rosyjskiem oglądnąć kawałek pola, należącego do probostwa leżajskiego. Zaledwie jednak wyszli z łodzi, ujrzeli strażnika rosyjskiego pędzącego na koniu, wsiedli tedy napowrót w łódź i odbili od brzegu, aby wrócić do domu. Odpłynęli zaledwie z 10 kroków, gdy tuż nad niemi stanął strażnik i trzykrotnie zawołał: „pastoj". Niebaczni nie usłuchali wołania, ale płynęli dalej; nastąpił strzał jeden i drugi. Za drugim strzałem, kula karabinowa porarała policzek Jakóbowi Czyżowi, przebiła następnie ramię Franciszkowi Stelidze i utkwiła głęboko w piersi. Nieprzytomny prawie Czyż dowiózł umierającego Steligę do brzegu; w Starem mieście zdołał go jeszcze ruski ksiądz wyspowiadać i w drodze do Leżajska nieszczęśliwy wyzionął ducha.

O podobnym wypadku donoszą także z Majdanu sieniawskiego. Na neutralnem terytorjum strażnik rosyjski wesoło zabawiał się z chłopem majdańskim. W tem syn owego gospodarza za daleko na granicę już rosyjską zapędzał swoją krowę. Zoczył to strażnik i skoczył do chłopca. W obronie tegoż stanął ojciec, odebrał karabin strażnikowi i począł z tymże uciekać. Strażnik w prośbę udał się i udobruchał chłopca. Zaledwie jednak tenże karabin mu zwrócił, zmierzył się i położył chłopca trupem na miejscu.

Z powiatu skałackiego donoszą: W niedzielę z 4 na 5 b. m. około godziny 2 po północy siedział w sklepiku w Kozinie żandarm austrjacki i rozmawiał z właścicielem tego sklepu Dymytrem Jakubowem i djakiem. Nagle weszło do sklepu dwóch moskiewskich żołnierzy pogranicznej straży, których żandarm chciał aresztować z powodu, że weszli uzbrojeni. W tym celu wysłał żandarm jednego z właścicieli sklepu po wójta, aby aresztowanie, stosownie do przepisów, odbyło się w jego obecności. Tymczasem, nie czekając przybycia wójta, jeden z objeszczyków zgasił światło i chwyciwszy broń, bił i kaleczył nią żandarma, poczem wyskoczył przez okno. Aby uratować towarzysza, którego trzymał djak, począł objeszczyk strzelać do wnętrza izby. To poskutkowało. Przestraszony djak puścił objeszczyka, który też uciekł.

Hojny zapis. Ze Stanisławowa donoszą do pism lwowskich: Zmarły w tych dniach właściciel dóbr Szutromińce nad Dniestrem, Kalikst Hohendorff (stary kawaler), zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło miljon koron na założenie szkół rolniczych w Galicji (imienia Hohendorffów).

Fałszerze monet. Z Czerniowiec piszą do nas: Odbyła się tu przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Albertowi Białkowi, Józefowi Sitkowi i Piotrowi Mentyńskiemu z Seretu, którzy puszczali w obieg falsyfikaty guldenów, koron i dwudziestohelerówek. Sędziowie przysięgli uznali oskarżonych winnymi, a trybunał skazał Białka na 6 Sitkę na 8, a Mentyńskiego na jeden miesiąc więzienia.

Ordery. Cesarz najwyższem swem postanowieniem z dnia 5 lipca b. r. zezwolił burmistrzowi Czerniowic, Antoniemu ze Stawczan Kochanowskiemu, na przyjęcie i noszenie krzyża Komandorskiego papieskiego orderu św. Jerzego z gwiazdą. Radcom budownictwa: Henrykowi Stahlowi i Józefowi Saremu zezwolił cesarz przyjąć i nosić rosyjski order św. Stanisława drugiej klasy, a lekarzowi drowi Włodzimierzowi Harajewiczowi w Wiedniu, Krzyż szlachecki pierwszej klasy szwedzkiego orderu Wazów.

Książę Imeretyński na urlopie. W dniu 31 sierpnia car Mikołaj wydał w wydziale wojskowym w Moskwie następujący najwyższy rozkaz: „Uwolniony na urlop w sztabie jeneralnym członek rady państwa, warszawski jenerał-gubernator i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, jenerał-adjutant, jenerał piechoty, książę Imeretiński — do różnych miejscowości Cesarstwa i za granicę na dwa miesiące".

Jubileusz arcybiskupa Issakowicza.

Lwów, d. 8 września.

(*Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu"*).

Zaroiły się już około godziny 8 ulice, sąsiadujące ze skromną rezydencją księcia Kościoła mnóstwem ludu, spieszącego złożyć hołd cnotom i zasługom arcypasterza. Porządek utrzymywała ochotnicza straż pożarna.

Przed godziną 9 uszykowali się chorążowie cechów i towarzystw na drodze, wiodącej z pałacu arcybiskupiego do katedry ormiańskiej w szpaler, którym przeszedł sędziwy jubilat, błogosławiąc zebranych, a poprzedzany przez grupę dziewcząteк, sypiących mu kwiaty pod stopy.

O godzinie 9 rozpoczęła się uroczysta Msza św. w katedrze ormiańskiej. Pierwsze miejsca w presbiterjum zajęli: namiestnik hr. Piniński, prezydent miasta dr Małachowski i mitrat ks. Bielecki, dla których ustawiono fotele. Na chórze śpiewało Towarzystwo „Lutnia". kościelny zaś przedsionek otaczali kręgiem chorążowie cechów i towarzystw ze sztandarami.

Po godzinie 10 skończyła się uroczysta Msza św., poczem wyruszył pochód z kościoła ormiańskiego ku ratuszowi przez ulicę Ormiańską, Krakowską i Rynek, wzdłuż których uczniowie szkół ludowych tworzyli szpaler. Pochód otwierała muzyka „Harmonji". Od bram ratuszowych wzdłuż całego kurytarza, schodów, aż do samej sali uszykowane były dziewczęta w bieli, które jubilatowi, przybywającemu w towarzystwie prezydenta miasta dra Małachowskiego i wiceprezydenta p. Michalskiego, sypały kwiaty pod nogi, wznosząc na jego cześć okrzyki. U wejścia do sali wystąpiła Janina Mańkowska, uczennica VI tej klasy szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi i powitała wchodzącego jubilata stosownem, pełnem prostoty przemówieniem.

W krótkich słowach podziękował za to powitanie ks. arcybiskup, błogosławiąc wszystkie dziatki, poczem wprowadzono go na prześlicznie w gronostaje przybrany tron, okolony lasem palm. Również i sala cała była wspaniale udekorowana.

Uroczystość rozpoczęły poważne, pełne nastroju dźwięki kantantaty, odśpiewanej przez chór „Lutni". Skoro przebrzmiały ostatnie nuty kantaty, zabrał głos prezydent dr Małachowski. Podniosłą swą mowę zakończył prezydent słowy: „Pragnąc uczcić ten dzień, Rada miasta Lwowa ofiaruje Ci skromny datek tysiąca koron z prośbą, byś raczył przeznaczyć go na ochronkę dla dzieci w Łyścu, który jest miejscem Twojego urodzenia i który, jak wiemy, otaczasz gorącą Twoją opieką. Kończę, wznosząc modły do Boga Wszechmocnego, by raczył zachować Cię nam w długie lata na chwałę i pożytek Kościoła i Ojczyzny. Najdostojniejszy nasz arcypasterz Jego Ekscelencja ks. Izaak Issakowicz niech żyje!"

Okrzyk ten powtórzyli zebrani po trzykroć z entuzjastycznym zapałem, a równocześnie ustawiona przed ratuszem orkiestra „Harmonji" zagrała „Pieśń legjonów". Wtedy też sekretarz komitetu p. Webersfeld złożył u stóp jubilata adres w prześlicznej tece z emblematami kościelnemi, herbem Polski, Litwy i Rusi i monogramem ks. arcybiskupa od reprezentacji miejskiej. Następnie przemówił p. Michalski, jako prezes lwowskiego Towarzystwa Strzeleckiego, składając hołd imieniem Towarzystwa, którego członkiem honorowym jest jubilat i wręczył mu adres od członków Towarzystwa. Adres ten oprawny jest w prześliczną tekę, na której są umieszczone emaljowane godła strzeleckie.

Ostatni złożył hołd imieniem młodzieży akademickiej, grupującej się około „Czytelni akademickiej", prezes Edmund Moszyński.

Wszystkie te mowy wypowiedziane z uczuciem i zapałem tak wzruszyły tkliwego i sędziwego jubilata, iż dziękując za te objawy miłości przemawiał ze łzami w oczach, łkając niemal.

„Do głębi jestem wzruszony — mówił — przyznać to muszę, tymi objawami miłości, na które, Bóg mi świadkiem, nie wiem, czem sobie zasłużyłem. Lecz w tem jest wola Boża, a ta miłość wasza, dostojni panowie, cieszy mnie, iż mogę powtórzyć z psalmistą Pańskim: „I rozradował się duch mój w Panu, iż wejrzał na niskość sługi swojego!" — Byłem niskim i maluczkim, a z niskiego podobało się Panu posadzić mnie między książęty swoje. Lecz co więcej uposażył mnie w miłość u ludzi, której dowodem jest dzień dzisiejszy.

„Zawdzięczyć to mogę tylko modłom mej nieboszczki matki, słanym do stóp Pana, która przy pacierzu uczyła mnie modlitwy: „Panie! daj mi bojaźń boską, miłość ludzką". I ta miłość ludzka spotykała mnie zawsze i tu we Lwowie. Składam więc przedewszystkiem modły Wszechmocnemu za tę łaskę, a wam, dostojni w podziękowaniu słać mogę tylko modły za was, cały ten gród, za cały naród i ślę życzenie, by Polska i Ruś się zjednały i pojednały na gruncie katolickiego Kościoła, bo w nim jedynie jest jedność i zgoda".

Słowa te płynące z ust czcigodnego, sędziwego kapłana porwały serca wszystkich i rozległa się w sali burza oklasków frenetycznych.

Po ich umilknięciu odezwały się dźwięki kantaty, a p. Janowicz złożył u stóp tronu adres z 40.000 podpisów z całego kraju.

Po kantacie przedstawił prez. Małachowski członków deputacji, obecnych na uroczystości, którym ks.

arcybiskup podawał pierścień do pocałowania i udzielił swego błogosławieństwa.

Tak zakończyła się piękna uroczystość, którą miasto nasze uczciło prawdziwego kapłana Chrystusowego, złotoustego arcypasterza, gorącego patrjotę, miłością swą obejmującego naród cały. Zet.

HUMOR.

Nasze dzieci.

Mały Staś przygląda się zgromadzonym bocianom do odlotu. Nagle pyta:

— Mamusiu, jak bociany odlecą, kto będzie przynosił dzieci?..

Kto koniecznie szuka awantury, ten nawet zezowatego wyzwie na pojedynek „za to", że na niego krzywo patrzy.

Żywot niejednej panny.

Gdy już przejdzie wszystko,
Co w panieństwie nęci,
Zostaje cyklistką
I nogami kręci.

To już prag..ień schedy
Rozkwit — wszystkich chęci —
Biada, jeśli wtedy
Męża nie wykręci.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu"

Praga 9 września. Kierownictwo stronnictwa młodoczeskiego ogłosiło komunikat, stanowiący odpowiedź na zarzuty i zaczepki czynione Młodoczechom przez obóz radykalny. Komunikat zaznacza, iż Młodoczesi wywarli wpływ na rokowania w Ischlu, Budapeszcie i Wiedniu, ponieważ zawiadomili rząd w sposób wcale nie dwuznaczny, że gdyby przedsięwzięte zostało cokolwiek przeciwko czeskiemu narodowi, posłowie czescy w jednej chwili znajdą się w najostrzejszej opozycji. Posłowie młodoczescy uzyskali zapewnienie, że rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione wbrew ich woli. Gdyby rząd zobowiązania nie dotrzymał, partja młodoczeska wyciągnęłaby z tego bezzwłocznie należyte konsekwencje.

Paryż 9 września. Dzienniki *Jour* i *La Libre Parole* zapewniają, że minister wojny jenerał Zurlinden ma być najsilniej przekonany o winie Dreyfusa i że prędzej gotów jest podać się do dymisji, niż zezwolić na to, aby rewizja procesu Dreyfusa miała być przedsięwzięta. Rappol zaprzecza tym twierdzeniom i utrzymuje że Zurlinden jest gorącym zwolennikiem rewizji procesu.

Petersburg 9 września. *Nowosti* pomieściły sensacyjny artykuł, z któregoby wynikało, że zamiarem Rosji jest przeprowadzić na konferencji pokojowej odłączenie Alzacji i Lotaryngji od Niemiec i nadanie im neutralnego bytu politycznego. Artykuł ten sprawił niesłychaną sensację w całej Europie. Dziennik *Nowosti* jest dziennikiem najmniej odzwierciedlającym usposobienie i zamiary kół rządowych; najlepszym tego dowodem, że jestto jedyny dziennik rosyjski, który nawet za czasów Aleksandra III zajmował w kwestji polskiej przyzwoite i względnie życzliwe nam stanowisko.

Pomimo tego artykuł *Nowosti* może wywołać komplikacje, ponieważ rząd niemiecki będzie się prawdopodobnie domagał oficjalnego wyparcia się wszelkiej wspólności rządu z tym artykułem, co dla rządu będzie niesłychanie trudne, jeżeli nie chce wywołać zupełnego zerwania przymierza z Francją.

Madryt 9 września. Jenerał Palavieja miał zamiar ogłosić manifest, w którym oświadczał gotowość przyjęcia od królowej pełnomocnictwa do zarządu krajem i przeprowadzenia neutralnego programu. Manifest zwraca się przedewszystkiem przeciwko wszystkim istniejącym partjom, którym przypisuje wszystkie nieszczęścia Hiszpanji. Minister wojny zabronił jenerałowi ogłosić ten manifest. Jeden z deputowanych odczyta go jednak na posiedzeniu Izby.

Madryt 9 września. We środę odbyło się pierwsze posiedzenie hiszpańskiej izby poselskiej po wojnie. Republikanin Salmeron wręczył prezydentowi przed rozpoczęciem posiedzenia wniosek, według którego ministerstwo Sagasty z powodu wojny ze Stanami Zjednoczonemi, z powodu preliminarjów pokojowych i z powodu naruszenia konstytucji przez zniesienie praw konstytucyjnych ma być postawione w stan oskarżenia. Po otwarciu posiedzenia zgłosił się Salmeron do głosu. Prezes ministrów Sagasta podnosi się i żąda, aby izba obradowała z wyłączeniem jawności. Prezydent ogłasza posiedzenie za tajne. Republikanie i frakcja konserwatystów energicznie protestują przeciwko temu zarządzeniu.

Powstała wielka wrzawa i nieopisany zamęt. Deputowani mający obowiązek przestrzegania porządku w Izbie zmusili tymczasem w sposób stanowczy publiczność do opuszczenia sali. Deputowani republikańscy będą się domagali, aby projekt ustawy o upoważnieniu do rokowań pokojowych poddany był pod dyskusję na publicznem posiedzeniu. W przeciwnym razie nie wezmą udziału w posiedzeniu.

Madryt 9 września. We środę odbyło się również pierwsze posiedzenie senatu. Jenerał Weyler zabrał głos i oświadczył, iż wina za popełnione na Kubie błędy i omyłki spada nie na armję, lecz na rząd, który pozostawił armję bez poparcia i środków pomocniczych. Eskadra Cervery powinna była zostać przy wyspach Kanaryjskich. Odpowiedzialność za kapitulację Santjago spada na rząd nie na jenerała Torala. Jenerał Weyler zarzuca senatorowi Almenas, że krytykował postępowanie jenerałów. Almenas odpowiada, że uczynił to, bo jenerałowie nie umieli prowadzić żołnierzy do boju i pokazać im jak się zaszczytnie ginie. Jenerałowie Weyler, Primo i inni protestują. Almanas woła do Prima, że żadnego krzyku się nie ulęknie. Należałoby wielu jenerałom zedrzeć szarfy, by im je naokoło szyji okręcić. (Straszny zgiełk w całej Izbie).

Santander 9 września. W drodze przewozowej transatlantyckiego parowca, na którego pokładzie znajdowało się 2.400 żołnierzy hiszpańskich, zaszło 76 wypadków śmierci. Po przybyciu na miejsce 6 ludzi jeszcze umarło w lazaretach.

Londyn 9 września. Nadeszła tu wiadomość z Pekinu, że Li-Hung-Czang otrzymał dymisję. Jestto wielki tryumf Anglji, ponieważ ten mandaryn uchodził za jej nieprzejednanego wroga i za wielkiego choć nie bezinteresownego przyjaciela Rosji.

Groźby cesarza Wilhelma.

(Telegram własny „Głosu Narodu").

Port Westphalica 9 września. Bawiący tutaj cesarz Wilhelm wypowiedział podczas bankietu nadzwyczaj sensacyjną mowę, dowodzącą, że **Niemcy ani myślą wziąć udziału w rozbrojeniu projektowanem przez cara Mikołaja II-go.** Tematem mowy było właściwie wysławianie rolnictwa, którego szczęśliwy rozwój dokonywać się może jedynie pod osłoną pokoju. **Pokój jednak** — rzekł cesarz — **nie może być lepiej ochraniany, jak przez bitną i do ochrony tego pokoju doskonale przygotowaną armję. Oby Bóg dał, abyśmy zawsze mogli stać na straży pokoju świata z tą zawsze ciętą i dobrze utrzymaną bronią.** Jest to oczywiście aż nadto wyraźna i aż nadto opryskliwa odpowiedź na okólnik hr. Murawiewa.

Bombardowanie Kandji.

(Depesze własne „Głosu Narodu".)

Kanea 9 września. Wskutek niepokojów w Kandji wysłał austrjacko-węgierski jenerał-konsul Pinter krzyżownika torpedowego „Leoparda" o godz. 2 w nocy do Kandji dla obrony austrjacko-węgierskich i niemieckich poddanych i dla wzięcia ich w razie potrzeby na pokład. „Leopard" przybył do Kandji o godz. 8 rano. Pałac niemieckiego konsulatu spalony. Niemiecki wice-konsul Gschwend był nieobecnym, kierownik konsulatu zdołał ujść w bezpieczne miejsce. Muzułmańscy mieszkańcy wzięli bramę miasta szturmem. Walka uliczna trwała przez całą noc. Angielski konsul w Kanei udał się jeszcze w nocy do Kandji.

Kanea 9 września. Powstańcy zaatakowali tureckie przednie straże pod Kandją.

Kanea 9 września. W czasie rozruchów w Kandji zabito po stronie angielskiej jednego oficera i 12 żołnierzy, a zraniono 2 oficerów i 40 żołnierzy. Wiadomość o śmierci angielskiego wice-konsula stwierdza się.

Paryż 9 września. Ajencja Hawasa donosi z Kanei o godz. 9 min. 30 rano: Pożar Kandji ugaszono. Budynki konsulatów Niemiec, Anglji i Stanów Zjednoczonych zostały spalone, urząd cłowy, kasarnie i konak stoją nieuszkodzone. Panuje napowrót spokój. Z Suda do Kandji odeszło po jednej kompanji francuskich i włoskich żołnierzy.

Berlin 9 września. Według telegramu *Vossische Ztg* z Kandji zniszczenie miasta miało większe rozmiary, niż dotąd podawano. Setki domów zniszczono ogniem. Więcej niż 15 Muzułmanów, więcej niż 60 angielskich żołnierzy zabito, nie mniej tymi ostatnimi nie ma oficera i wielu znakomitych chrześcijańskich obywateli niechybnie zostali zamordowani. Zginął także angielski konsul i telegraficzni urzędnicy Austrji i Aglji. Wszystkie konsulaty spłonęły z wyjątkiem rosyjskiego i austrjackiego.

Ateny 9 września. Niszczący ogień angielskich dział i karabinów repetjerowych nieukrócił animuszu Turków kandyjskich. Powtórzyli oni wczoraj atak, poczem okręty wojenne zaczęły na nowo bombardowanie. Telegramy do tutejszych Kreteńczyków donoszą, że jedna część miasta jest zburzona a wielu Turków zostało zamordowanych; Chrześcijanie mieli ujść na okręty. Rosyjskie, francuskie i włoskie okręty przybyły pod Kandję. Rosyjski okręt wojenny stojący w porcie Piraeus odpłynął tam wczoraj spiesznie. Między tutejszymi kreteńskimi zbiegami panuje wielki niepokój.

Londyn 9 września. Wielkobrytański konsul w Kanei Biliotti, otrzymał depeszę z Kandyi, donoszącą, że angielski żołnież stojący na straży przy domu celnym nagle został zakłuty. Gdy padał, karabin jego wystrzelił i strzał zabił jednego z Mahometan. Tymczasem rozpoczęło się strzelanie w mieście. W krótkim czasie, oddział złożony z około 20-tu Anglików, przypadkiem znajdujący się na bulwarze został zaatakowany strzałami i doszczętnie zmiażdżony, nim zdołał dostać się na okręt; 45 angielskich żołnierzy, zakwaterowanych w bliskości stacji telegrafi znej, wypędzono z domostw i zmuszono do poniesienia ciężkich strat. Dotąd wiadomo, że 20 osób jest zabitych a 50 ranionych. Straty mogą być i cięższe, między dzielnicami bowiem nie ma żadnej komunikacyi. O losie Chrześcijan w mieście nic nie wiadomo; zachodzi obawa, że tylko ci, co w konaku szukali schronienia, zostali uratowani. Wielkobrytański wice-konsul został w swym domu spalony.

Londyn 9 września. Biuro Reutera ogłasza pod datą 8 b. m. popołudniu: **Kandya pali się wciąż w kilku stronach miasta Tysiąc trupów chrześcijańskich leży na ulicach Kandyi. Zaledwie nieznaczna liczba Chrześcijan zdołała cudownym przypadkiem ujść morderczych dłoni Muzułmanów. Opuszczone przez Chrześcijan domy Mahometanie łupią i pladrują. Żołnierze europejscy nie są w stanie wyladować, bo z powodu burzy okręty nie mają dostępu do przystani.** Główna odpowiedzialność i wina za ten nowy pożar na Krecie, którego skutki mogą być bardzo poważne, spada na tureckiego gubernatora Edema-baszę.

Drobne wiadomości.

Licytacje Według ogłoszenia umieszczonego w *Gazecie lwowskiej* rozpisane zostało wykonanie robót podtorowych, torowych i nadtorowych na linji kolei państwowych Stryj-Chodorów. Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe w Wiedniu najpóźniej do 20 września 1898 roku, 12 godzina w południe. Warunki dostawy i inne podręczniki można przejrzeć w departamencie 18 ministerstwa kolej i w kierownictwie budowy we Lwowie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Rodowita francuska

nowo przybyła do Krakowa, poszukuje lekcyj w tymże języku za umiarkowaną cenę. Ulica **Czarnowiejska Nr. 5.** 2829 2 3

Zarząd Dóbr
Bieżanów
(poczta i stacja kolejowa)
poleca do siewu:

Żyto 2594

„Triumph" 100 kg. 9 złr 25 ct.
„Petkuskie" „ „ 9 złr. 50 ct.
„Montańskie" „ „ 9 złr. 50 ct.

Pszenicę

Ostkę regeneratkę 100 kg. 11 złr.

Ceny rozumieją się loco Bieżanów. Worki po najniższej cenie. Żyta wydały po 14 q z morga — przy ogromnej słomie.

Zaleca się również próbę **z zimowym jęczmieniem,** równocześnie **z rzepakiem** dojrzewającym, który wydał 22 q z morga, 10 kilowa paczka, pocztą z opakowaniem 2 złr. 75 ct. — 100 kg 18 złr.

Dom murowany 2885

z budynkami gospodarczemi w dobrem stanie, **Cegielnia** z gruntem i 100.000 cegły niepalonej, 5 minut od stacyj kolei, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **L. Kotlarskiego w Żywcu.**

Świeży
miód pszczelny

przesyła w 5 kl. puszkach po 2·50 złr. bez porta zaliczką **J. Meuczer Mikuliňce.** 2729 6 0

Piwowar

kawaler, lat 32, z 14-letnią praktyką poszukuje posady od 15-go Września lub od 1 Października. Poste restaute **A. B.** Alwernia. 2844 2 3

Pokój umeblowany

na żądanie z całem utrzymaniem każdego czasu do wynajęcia. Ul. Staszica l. 4 parter. 2846

Jest do nabycia najnowszy wynalazek 2637 4 6

Zupełnego niezawodnego osuszania choćby najwilgotniejszych budynków w krótkim czasie raz na zawsze, nic wnich nienaruszając, małym kosztem robocizną i materjałami powszechnemi. Wiadomość w dziale inserat „Głosu Narodu".

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Towarzystwo
Rolnicze-okręgowe
Wadowickie

ma do pozbycia następujace gatunki wyborowego zboża **do siewu:**

Żyto: floryańskie 9 Złr. 25 ct.
„ zelandzkie 9 Złr. 25 ct.
„ szwedzkie 9 Złr. 25 ct.
„ imperial 9 Złr. 25 ct.
„ triumf 9 Złr. 25 ct.
„ schlandstädckie 9 Złr. 25 ct.
Pszenicę: banatkę 10 Złr. 25 ct.

Ceny rozumieją się z workami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 1 0

Dom II ptr.

z ogrodem, przy ul. Piotra Michałowskiego Nr. 74 jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela I ptr. 2839 2 10

Lekcje

gry na fortepianie, według życzenia muzyka salonowa z artystycznem wydokończeniem. Warunki bardzo przystępne. Bliższa wiadomość: ul. Studencka l. 256 II ptr. w oficynie. 2840 2 3

Leśniczy

lat 49, posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady leśniczego lub też odpowiedniego zajęcia przy gospodarstwie rolnem. zaraz lub od 1 października b. r. Zgłoszenia p. l. **A. K. 2841** do działu inser. Głosu Narodu. 2841

Domek

z ogródkiem, o czterech ubikacjach w Nowej wsi Narodowej, przy kościele OO. Misjonarzy jest **do sprzedania** l. domu 139. 2836 2 3

Krawcowa

podejmuje się robót w domach prywatnych. W podwórzu P. Wizytek drzwi Nr. 4 Kraków. 2860

Propinacja miasta Białej potrzebuje zaraz rutynowanego

szynkarza

katolika żonatego, by żona pomagała w interesie, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr. Dochód miesięczny około 120 złr. Bliższych wiadomości udziela Zarząd. 2742 9 10

Ratunku przed śmiercią głodową

Tekla Nowaczyńska, wdowa po dyurniście sądowym, z dziecięciem 7 miesięcznem, w Rynku główn. Nr. 33 III piętro, ratując się od śmierci głodowej, prosi o podanie sposobności do życia. 1849

Do siewu jesiennego

sprzedaje **Zarząd dóbr Staszkówka** poczta Ciężkowice

Żyto szwedzkie zimowe najplenniejsze ze wszystkich gatunków po 10 złr.

Pszenicę ostkę czerwoną po 12 złr. za 100 klg. z workiem opłatnie do każdej stacji kolejowej, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 2679 6 6

Winogrona kuracyjn[e]

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz **wszelkie owoce południowe** poleca
HANDEL WIN i ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. 275[…]

Zamówienia zamiejscowe u[…] skutecznia się odwrotnie.

Uczeń

VIII kl. gimnazjalnej poszukuje lekcyj. Adres poda dział inserat Głosu Narodu p. l. **2858.**

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI
w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 1694 17 0

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: pismiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami** i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena złr. 5·—, w starannej oprawie złr. 6·—.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólnoeuropejskiej.

Bukowski X. Dr Julian. **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski 20** ct.

Federowski Michał. **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 złr. 3·50.

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico) str. 418 złr. 2·—.

Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami złr. 8·—, w bardzo starannej oprawie złr. 10·—.

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok złr. 5·—.

Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—.

Janów Biskupi czyli Podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. 1·50.

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirasek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłómaczenie, str. 173, złr. 1·40, w oprawie złr 1·80.

Ks. W Kalinki Dzieła:

Tom I i II obejmuje: **Ostatnie lata Panowania Stanisława Augusta,** str. 323 i 418, złr. 3·60, ozd. opr. złr. 4·60.

Tom III i IV obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 złr. 3·60, ozdobnie opr. złr. 4·60.

Tom V, VI VII, VIII i IX obejmuje zwarte z rzedu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) złr. ·70, w ozd. opr. płóc. złr. 10·—.

Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena złr. 2·50, w starannej oprawie płóciennej złr. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzyników bez retoryki. W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

Świeżo wyszła praca profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha,* p. t. **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. 5·— za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. 6·20, w półskórek francuski złr. 7·—.

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1·50.

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwo W. X. Litewskiego,** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8 ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, złr. 6·50, w b. starannej oprawie złr. 8·50.

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe złr. 2·—.

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629 – 1675.** 3 tomy, złr. 10·—.

Krzyżanowski A, **Przełom** i inne nowele złr. 1·20.

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne najważniejsze w tekscie łacińskim i polskim obok siebie); następnie Msze św., w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału złr. 1·—. w skórkę, brzegi czerwone, w futerale złr. 1·60, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale złr. 2·40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone w futerale złr. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone w futerale złr. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale złr. 4·—, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale złr. 4·—.

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galiyi (1781 do 1791) — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartorycka, z 4 rycinami **80** ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w kronice wspomnianych. W 8-ce str. 2 6 zł. 1.

Łubieński Tomasz Wentworth. **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. **60** ct., w oprawie złr. 1·—.

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwiania zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup seyneński, Kraków 1898. str. 453, z kilku rycinami złr. **2·50.**

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin. nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str. 206, broszurowane złr. 2·—, ozdobnie oprawnie w płótno złr. **2·60.**

Nowele konkursowe „Czasu". Wydanie zbiorowe w jednym tomie, złr. **2·50.**

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność, złr. **1·20.**

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi. Prusach i w Królestwie Polskiem, trzy tomy złr. 8·—

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. **1·40**, w starannej oprawie złr. **2·—**.

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. **3·60**

— **Dodatek do części II.** Kraków, 1897, w 8-ce str. 111, złr. 1·—, w oprawie złr. **1·60.**

Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone, 2 tomy złr. **6·—.**

— **Leon XIII** jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św złr. —·50

— **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4.

— **Pius IX i jego pontyfikat** Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. złr. 4·—

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duchownych wydanie piąte, 2 obszerne tomy złr. **3·50.**

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw pismiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej.— Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego autora René Doumic'a, profesora paryskiego College Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronnicach złr. 3·—, w starannej oprawie złr. **3·50.**

Schnür-Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. 2·—, w opr. złr. **2·50.**

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787-1841) złr. 2·40.

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętnik radcy Jönsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, **80** ct., ozdobnie oprawne złr **1·20.**

— **Humoreski.** (Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami.— Szczęśliwa kuracya.— Z dziennika pani Lina Karlsan itd.) **50** ct.

Strażyńska H. **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży złr. **1·20,** kartonowane złr. **1·50.**

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horstyński.— Roczniki Polskie z lat 1857—1861. Rachunki Bolesławity.)

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.)

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin" Górnickiego). 1897, w 8-ce, str. 270.

— **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce str. 316.

— **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce str. 362. Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. **2·50,** w półskórek francuski złr. **3·—.**

— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 6 0 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. **15·—,** w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski złr. **18.**

— **O Mickiewiczu 10** ct.

Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem złr. 1·—.

Zdziechowski Maryan Dr., Prof. Uniw Jag. **Byron i jego wiek,** studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I, wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena złr. **2·50.**

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Ks. Poznańskiem odwrotnie wysełа Spółka Wydawnicza Polska.

2544 2 5

Bielizną, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, pończochy, ręczniki do wodnej kuracji, płaszcze i czepki do kąpieli. — **Rękawiczki** skórkowe własnego wyrobu oraz niciane i jedwabne. — **Krawaty** najnowsze. — **Obuwie** jasne, pantofelki męskie i damskie. — **Perfumy** i wszelkie przybory toaletowe polecają po niskich cenach w wielkim wyborze 1616

BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
otrzymała i poleca świeżo wydane

KAZANIA 2785

o Najśw. Sakramencie
przez ks. **Bronisława Maryjańskiego.**
Cena egzempl. **30 ct.**, a z przesyłką o **5 ct.** więcej.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera. 2070

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; w Krakowie u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

L. 2410.

Licytacja.

Dnia 20 września 1898 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy następujących materjałów w roku 1899:

Łaty ciosane jodłowe 5·7 m. długie, 6 cm. szerokie, cm. grube, 250 sztuk.
Łaty rznięte jodłowe 5·7 m. długie, 4 cm. grube, 5 cm. szerokie 1100 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 1·5 cm. grube, 26 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 2 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 250 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 2·5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 3400 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 2600 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 300 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 8 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 80 sztuk.
Deski jodłowe 6 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 700 sztuk.
Deski sosnowe 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 31 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski sosnowe 5·7 m. długie, 8 cm. grube, 31 cm. szerokie, 50 sztuk.
Deski bukowe, 3·8 m. długie, 5 cm. grube, 26 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 2 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 2·5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie 120 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Drzewo ciosane jodłowe 2—6 m. długie, 16/16—32/32 cm. grube, 150 m³.
Drzewo ciosane dębowe 2—6 m. długie, 16/16—32/32 cm. grube, 30 m³.
Drzewo opałowe sosnowe w łupkach à 1 m. długich 160 m³.

Dokładnie sporządzone i opieczętowane oferty ostemplowane znaczkiem na 50 ct. a zawierające wadjum wynoszące 5% oferowanej kwoty, zaopatrzone klauzulą, iż oferentowi dokładnie znane są warunki licytacyjne i że tymże się bezwarunkowo poddaje.

Na kopercie oferty należy umieścić napis: „Oferta N. N. na dostawę materjału tartego i drzewa opałowego na rok 1899“ wnosić należy **najpóźniej w dniu licytacji do godziny 11 przed południem** na ręce c. k. Naczelnika. Otwarcie ofert nastąpi w tymsamym dniu o godzinie 11·5 przed południem.

Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci własnoręcznie podpisać mają, przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny

Wieliczka dnia 1 września 1898. 2851 2 3

MUZYKA
Instrumenta i Struny
dostarcza TANIO pod gwarancją 2485
Gustav Müller
w Graslitz (Czechy)
Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 279
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Koncesjonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej
Marji Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7, II. piętro front. 2752

Wiertacze ręczni
którzyby swoim świdrem w terenie bardzo dobrym potrafili wy wiercić **szyb** do 250 metrów głęboki,
są poszukiwani.
Zgłoszenia pod adresem: **Józef Ożegalski, Kamionna poczta Trzciana koło Bochni.** 2874 1 3

SKLEP
towarów mieszanych jest **do sprzedania.** Wiadomość Prądnik czerwony L. 200 przy rogatce Warszawskiej. 2879 1 3

Subjekt
oraz 2-ch praktykantów
z handlu korzeni i delikatesów **znajdą umieszczenie** zaraz w pierwszorzędnym interesie w Krakowie. Zgłoszenia do Działu inserat wego „Głosu Narodu“ p. L. **2869.** 1 3

Pokój kawalerski
do wynajęcia każdego czasu z wiktem lub bez. — Wiadomość ulica Siemiradzkiego Nr. 5, I sze piętro w oficynie. 2876 1 1

Zakład kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości w zakres u rządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). Kraków, Floriańska, róg św. Tomasza. Prosi o zawiadomienie wrazie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. Z. Łuszczewski. 2880

Ważne
dla chrześcijan.
Handel towarów kolonialnych i żelaza w Makowie, dobrze się rentujący — (obrót roczny około 40.000 złr.), z powodu śmierci właściciela **do odstąpienia.** Bliższa wiadomość u p. Franciszka Turyczyna, c. k. poborcy podatkowego w **Makowie.** 2878

WDOWA
średniego wieku, znająca się na gospodarstwie i kucharstwie mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca na plebanji. Listy poste restante pod literami **K. R. 1. 12.** 2865

Zwraca się uwagę
Panów Adwokatów,
iż stałe zamieszkanie **doradcy prawniczego**
w Krościenku nad Dunajcem,
siedziby obecnie powiększonego c. k. Sądu powiatowego, tudzież Kasy zaliczkowej, **jest bardzo pożądane.** Interesa i sprawy prawnicze ciągle się pomnażają. Wyżycie w Krościenku niedrogie, zatem egzystencja przyzwoita dla Adwokata zapewniona. 2868

Panna z dobrej rodziny, znająca gruntownie gospodarstwo wiejskie, przyjmie miejsce samoistne u wdowca lub do towarzystwa starszej osoby. **Adela** poste rest. **Rzeszów.** 2872 1 1

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny w Liszkach
poszukuje 2873 1 3
ekspedytorki - telegrafistki.

SIMENTHAL
pełnej krwi „Dama“ z Babolny, licencjonowany, **stanowi po 2 złr. w Karwodrzy p. Tuchów,** gdzie są także **dwa młode buhaje** Simenthalskie zaraz **do sprzedania** po 28 ct. kilo żywej wagi.
Zarząd dóbr w Karwodrzy p. Tuchów. 2875



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i dregueryach.

Do sprzedania
Majątek lasowy
w północnych Węgrzech, przy gościńcu, 9 kilometrów od kolei, obejmującego 900 morgów, roli, łąk i pastwisk, oraz 1800 morgów lasu przewaźnie bukowego, z czego około 1000 morgów lasu rębnego jaknajlepszej jakości, zaś reszta 800 morgów lasu przydatnego również do wyrębu.
Budynki wystarczające. 2864 1 3
Cena kupna 220.000 złr. w. a.
Przy nabywcy może pozostać dług bankowy 50.000 złr., oraz część ceny kupna.
Szczegółów udzieli tylko reflektantom
Dr Zygmunt Zembaty, adwokat w Tarnowie.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zará
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i **Jamajka** — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2797 7 0

Najlepsze i najpiękniejsze
GORSETY



fasonu francuskiego
można dostać tylko w Filii sławnej fabryki
FEDERER & PIESEN
Z PRAGI
przy ulicy Grodzkiej Nr. 4 w Krakowie.
Wejście do sklepu tylko z ulicy.
Na głównych wystawach 4 razy premiowane. 2842 2 4
Przyjmuje się gorsety do naprawiania i czyszczenia.
Gorsety począwszy od 1 złr. i wyżej.

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (ulica Pijarska 4)
poleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną i preparowaną, mąkę żużlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości.
b) **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.
c) **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto poiskie i t. p.) z produkcyj pod własnym nadzorem zostających. 2234 16 20
Ceny nader niskie bez konkurencji!
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Wieś
18 klm. od Krakowa, 6 klm. od stacji kolejowej, 390 mórg obszaru, w czem 280 roli pszenicznej 22 łąk I kl., 64 lasu, 5 ogrodu, reszta pastwisk, jest **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli WP. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7 2488 4 20

Dobra sposobność
Z powodu zwinięcia interesu są do **sprzedania, zimowe paltoty, spodnie, ubranie maryn., anglesow.** po znacznie zniżonych cenach przy ul. Pijarskiej 23. 2853 2 4

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Gołębia 14
POLECA 2786
W Zakopanem obok **Przecznicy** na sezon zimowy lub na cały rok różne mieszkania umeblowane na **„Grabówce“** pierwszej, drugiej i trzeciej. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

Stancja duża. widna na part. w podworcu zaraz, Grodzka 48.
Pokój na skład zapalnych materjałów, zaraz Dębniki 72 par.
Lokal obszerny na skład lub warstat nad Wisłą 5 i Pędzichów 18
Stajnia i wozownia Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9 Staszyca 10, Michałowskiego 75.
Lokal na restaurację z całem urządzeniem zaraz Garbarska 4.
Sklep i 2 pokoje od października Starowiślna 1, zaraz; św. Gertrudy 7. św Jana 18.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Basztowa 9 III p. Zielona 20 parter. św. Jana 30 II p., Grodzka 5 III p. Krupnicza 13 par. Szewska 14, Zwierzyniecka 30 II p. św. Sebastjana 10 I p. Wolska 21 par., plac Latarnia 8 I p. Retoryka 2 I ptr. Senacka 9 II p. Sławkowska 6 i 25 II p. Podwale 2 II p. Gołębia 14 I II p. 16 II p. Dębniki 15 II p. Willa Wnego Rożnowskiego. Bernadyńska 8 1 p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Basztowa 18 II p. Smoleńsk 22 II p. Jagiellońska 9 I p. św. Krzy-ża 3 II p. Karmelicka 43 I p. Szczepańska 1 II p. Rynek 44 III p. Podwale 9 par.
Pokój i kuchnia zaraz: Staszyca 10 II p. Smoleńsk 12 I p., Sienna 14 I p. od plant. Dębniki 135 I. p.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Biskupia 10 III ptr. Łobzowska 22 par. Smoleńk 15 par. Pawia 8 II i III p. od października: Bernadyńska 8 I p., Szlak 57 I p.
3 pokoje przedp. i kuchnia zaraz: Sławkowska 14 II p. Bernadyńska 9. par. 8 II p. i par. Zwierzyniecka 21 I i II p. i 9 I p. od października: Studencka 255 par. i 259 II p. Krowoderska 89 I p. Loretańska 4 II p. Karmelicka 33 III p. Szlak 57 par. 27 II p. i 47 I p. Rynek 44 III p. Michałowskiego 75 I p. Pędzichów 20 II p. Poselska 8 par. Czysta 10 I i II p. Smoleńsk 21 I p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 8 I p., Sienna 3 II p., plac Groble 5 II p, Czysta 9 I p., od października: Zwierzyniecka 27 par. Rynek 13 II p., Kolejowa 7 par. św. Jana 13 II p., Studencka 255 i 259 II p., Garncarska 16 i 3 par. Karmelicka 33 III p. Poselska 8 II p. Krupnicza 12 I p. Podwale 9 par.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Warszawska 3 par. Garncarska 8 par. od października; Studencka 255 I p. Szewska 7 I p. i 10 II p. Kopernika 21 p. Bernardyńska 9 II ptr. Kolejowa 13 II p. i par. Wolska 19 par. Karmelicka 8 II p. Smoleńsk 18 II p. Siemiradzkiego 6 II p.
9 pokoi 2 przedp. kuchnia, od października: Kolejowa 5 i 7 I p.
6 pokoi, przedp. kuchnia od października: Garncarska 16 I p. Wielopole 4 II p. Smoleńsk 13 I p. Rynek 7 II p. Studencka 8 I p. Podwale 9 I p.
Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.
Różne mieszkania od października: plac Groble 150 par. I i II piętro.

Masło wyborowe
5 klgr. franco 4 złr. 50 ct., tudzież **jabłka** letnie i zimowe przydatne na kompoty i legumin y 5 klgr. franco 1 złr. **Kotowicz poczta Iodłownik.** 2871 1 2

Uczeń 2886
z dobrego domu, **znajdzie zaraz umieszczenie** w handlu galanteryjnym
M. Lipińskiego
w Krakowie ul. Grodzka.

Poszukuje się Nauczyciela
do przygotowania chłopca 5 klasy realnej. Zgłoszenia pod adresem: **Romuald Kern.** Górka przez Michałowice, ost. p. Proszowice w Królestwie Polskiem. 2832 2 2

Na Październik Wyszły z druku: DWIE NOWENNY do Najśw. Panny Różańcowej w Pompei (Błagalna i dziękczynna), broszur. po 20 ct., opr. w płótno, brzegi złocone 40 ct. i są do nabycia:
w Specjalnym składzie artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa **KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** w Krakowie, plac Marjacki L. 8. 2781

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.